Nr. 95. Kraków, Niedziela 26 Kwietnia 1891. Rocznik X.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 zł. w. a.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 ct.
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 ct.
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

NOWA

REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe: **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — C. k. krakowskie konces. biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handel E. Swidewica w Sukiennicach. — Handel J. Bajera przy ul. Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Ogłoszenia** do „*Nowej Reformy*“ (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód nadesłać** przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: We **Lwowie** Biuro dzienników, Ludwik Plohn, ulica Karola Ludwika, 11. — W **Tarnowie** Agencya dzienników Józefa Pisza. — W **Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara. — W **Przemyślu** B. Doskoski i Spółka. — W **Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — W **Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3, rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Loretto, directeur, Rue Caumartin 61.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

za maj:

W miejscu . . . . **1** złr. **80** ct.
z przesełką pocztową w Austryi . . **2** złr. — ct.
w cesarstwie niemieckiem . . **2** złr. **50** ct.

za maj i czerwiec:

W miejscu . . . **3** złr. **60** ct.
z przesełką pocztową w Austryi . **4** złr. — ct.
w cesarstwie niemieckiem . . **5** złr. — ct.

Na podstawie umowy zawartej z księgarnią H. Altenberga we Lwowie, zawiadamiamy szanownych Prenumeratorów naszych, iż nabywać mogą wydany przez tę księgarnię obraz Tadeusza Popiela: **„Uroczysty akt konstytucyi 3 maja“** po cenie wyjątkowo zniżonej.

Prenumeratorowie *Nowej Reformy* mogą nabywać wydanie **na kartonie po 40 ct.**, wydanie **na papierze chińskim po 80 ct.** (i to już z opakowaniem i przesyłką franco).

Należytość nadsyłać należy do Administracyi naszego pisma, rozsyłka obrazów uskuteczniona będzie ze Lwowa.

Kraków, *21 kwietnia.*

Nasze stronnictwo konserwatywne „niczego się nie nauczyło i niczego nie zapomniało.“ Łatwego zwycięstwa przy ostatnich wyborach nie zawdzięcza ono wcale zasadom, które głosi. Również mandatów nie uzyskało w nagrodę za zdobycze dla kraju, bo te zdobycze, w ostatnich zwłaszcza czasach, były nader małe. W wielu wypadkach wybór nie był nawet wynikiem osobistych zalet i zdolności.

Stronnictwo konserwatywne wie o tem wszystkiem i wie doskonale, komu i czemu zawdzięcza wynik ostatnich wyborów. Choć głosowanie kilkudziesięciu wyborców z wielkiej własności w organach swych ogłaszało za wyraz opinii całego kraju, wie ono doskonale, że w opinii tej rozpoczął się zwrot ku innym celom i zasadom, jak wyznawane przez nie i że ten zwrot staje się coraz silniejszym. Świadczy o tem nawoływanie do organizacyi i coraz większego skupienia się.

Stronnictwo to przekonało się, a przynajmniej przekonać się mogło o tem, że poparcie, jakiego doznawali członkowie jego przy dotychczasowych wyborach i środki, które zapewniły im zwycięstwo, coraz bardziej tracą znaczenie. Wszak nie brak było na to dowodów przy ostatnich wyborach.

Mimo to wszystko w taktyce stronnictwa nic się dotychczas nie zmieniło i wszystko idzie po dawnemu tak, jakby mandaty poselskie, o które przecież tak bardzo chodzi, miały trwać nie lat sześć, ale wieczność całą.

Hasło utrzymania tradycyi Koła polskiego, rzucone w chwili, w której zwycięstwo było już prawdopodobne a wypowiedziane z całą bezwzględnością w chwili, gdy już dwa pierwsze akty wyborcze dawały pewność zwycięstwa, dziś konserwatywna większość Koła polskiego wciela w czyn, nie oglądając się wcale na życzenia i potrzeby kraju.

W myśl tej dawnej tradycyi w Kole polskiem odgrywa się dalej komedyę tajemnic, które istnieją jednak wyłącznie tylko dla krajowego dziennikarstwa i dla kraju. Owe tajemnice są natomiast zupełnie dostępne nawet dla wrogiego nam dziennikarstwa i dla społeczeństwa, które je czyta. Z obcych zatem dzienników dowiaduje się społeczeństwo polskie, o czem powinno się dowiadywać ze sprawozdań Koła, ogłaszanych w dziennikach krajowych. Ta tajemnica niepotrzebna i nie dochowywana nie przyczynia się wcale do zacieśnienia węzłów, jakie reprezentacyę kraju powinny łączyć z wyborcami. Temi węzłami byłoby jednak Koło polskie silniejszem w Wiedniu, jak całą korytarzową polityką, którą tak bardzo przechwalają się menerzy stronnictwa konserwatywnego.

Większość Koła polskiego nie porzuciła również tradycyi usuwania od pracy parlamentarnej tych wszystkich, którzy nie przysięgali na jej ewangelię. Widzimy to jasno z wyborów do komisyj. Mniejszość Koła posiada niewątpliwie bardzo wybitne talenty, które w życiu publicznem już niejednokrotnie złożyły dowody pracy i energii. Większość powysuwała jednak na pierwszy plan tylko własnych stronników, wybitniejsze zdolności obarczyła wyborem do kilku komisyj, nawet mniej zdolnych i wcale nieznanych dotychczas posłów obdarzyła wyborem, gdy tymczasem mniejszości udzieliła z łaski zaledwie kilka mandatów i to nie zawsze najlepiej wybranych. Ukuje się oczywiście kiedyś z tego frazes, że opozycya krytykuje tylko, a od pracy się usuwa, zatajając rozmyślnie, że ją od pracy usunięto.

O to jednak mniejsza. Ważniejszem jest, że Koło polskie, zastrzegłszy sobie rzekomo politykę wolnej ręki, zamierza najwidoczniej utrzymywać dalej tradycyę stronnictwa ściśle rządowego. Nie jesteśmy wcale zwolennikami ścisłego sojuszu z lewicą, ale także nie pojmujemy niezwykłej predylekcyi, jaką Koło polskie czuje dla klubu Hohenwarta, który jako zlepek różnorodnych żywiołów, nosi w sobie zarody niemocy, jaką musi tworzyć brak jednolitości w zasadach i w organizacyi. Wprawdzie klub Hohenwarta wyznaje zasady autonomiczne, ale przecież Koło polskie zgodnie z życzeniem rządu zamierza obecnie autonomiczne dążenia we własnem gronie i w Izbie poselskiej poskramiać. Mimo tej predylekcyi nie przestaje Koło polskie umizgów do lewicy, które z taką wprawą wykonał w komisyi adresowej jego mowca, a obecnie referent adresowy. Owa chwiejność nie jest jednak wynikiem polityki wolnej ręki, ale wykładnikiem polityki rządowej. Hr. Taaffe nie może zapomnieć dawnych uczuć swoich do hr. Hohenwarta, a nie chce i nie może odstręczyć lewicy. Koło polskie jest zaś wiernem odbiciem woli prezydenta rady ministrów.

Że Koło polskie jest rzeczywiście tej woli wiernym wykonawcą, o tem przekonuje nas sprawa adresowa. Mowa tronowa, usuwając zupełnie kwestye polityczne i narodowe, społeczeństwa polskiego zadowolnić nie mogła.

Koło polskie powinno na pierwszy plan wysuwać równouprawnienie narodów i zupełną autonomię krajów. Wymaga tego narodowa tradycya przeszłości i narodowe interesa przyszłości. Program rządowy, który tych zasad nie wypowiada, lecz przeciwnie żąda, aby tendencye te ustąpiły na drugi plan, przed jednolitością i potęgą państwa, nie może i nie powinien być programem naszego kraju i jego reprezentacyi. Koło polskie program ten przez usta p. Bilińskiego w komisyi adresowej przyjęło w zupełności i nie zastrzegło odrębnego swego stanowiska z tą siłą, z jaką uczynić to było powinno i z jaką uczynić to mogło, będąc jednem z najsilniejszych stronnictw parlamentarnych.

Prezydentowi gabinetu zależy obecnie na uchwaleniu adresu, który w niczem nie byłby sprzecznym z programem rządowym. Chodzi mu jednak także o to, aby adres przeszedł o ile możności jednomyślnie, a przynajmniej przeważną większością. Adres musi zatem stanąć na gruncie rzekomo czysto neutralnym i wśród najrozmaitszych sprzeczności, które Izbę poselską dzielą na tak liczne frakcye, ubrać się w szatę, któraby nie raziła nikogo. Adres nie może zatem obejmować życzeń i dążeń żadnego stronnictwa a więc nie może także obejmować dążeń i życzeń Koła polskiego. Ułożenia takiego adresu podejmuje się jednak nie kto inny, jak tylko poseł polski, oczywiście nie dla tego, aby potrzebom i żądaniom kraju dać silny wyraz, ale aby spełnić życzenia rządu. Wszak referent oświadczył, iż z p. Plenerem na jednej porusza się linii a Koło polskie czuje się urażonem tem, że lewica nie oddała głosów p. Bilińskiemu mimo to, że projektu adresu jeszcze nie ma. Projekt ten ma być zresztą wpierw udzielonym klubowi Hohenwarta, zanim będzie przedłożonym komisyi adresowej. Czy to wszystko nie stwierdza, że Koło polskie zamierza znowu postępować drogą polityki stronnictwa ściśle rządowego? Gdyby zaś sprawdzić się miała pogłoska, dawniej kilkakrotnie pojawiająca się a dziś na nowo odgrzebana i może bardziej niż kiedykolwiek prawdopodobna o utworzeniu ministerstwa komunikacyi i powołaniu p. Bilińskiego do ministerstwa, czy potrzebaby więcej dowodów, że tradycya Koła polskiego popierania gabinetu Taaffego w niczem się nie przestarzała? Po cóż więc zapowiadać politykę wolnej ręki i tą nazwą pokrywać właściwą istotę rzeczy, ścisły związek na śmierć i życie z obecnym rządem? Na tym związku kraj nasz nie najlepiej wychodził dotychczas, nie mamy więc powodu mniemać, że w przyszłości inaczej będzie.

Publicystyka niemiecka o sprawach polskich.

Pogłoski o odezwach, rozrzucanych po Warszawie w sprawie obchodu 3 maja, dostały się także do prasy niemieckiej i wywołują na ten temat rozmaite komentarze. Między innemi ciekawe jest rozumowanie dziennika *Neue Preussische Zeitung*, czyli tak zwanej „Gazety Krzyżowej,“ która pisze w numerze 183, co następuje:

„Postępowanie rządu rosyjskiego wobec Polaków i katolików wskazuje na to, iż Rosyanie hasła „panslawistycznego“ nie uważają już za dostateczne. Pisma donoszą, że generał Hurko doniósł o zajściach przed jednym z teatrów rosyjskich do Petersburga i przedstawił Polaków jako „buntowczyków.“ W Warszawie samej przypisują wszystkie te zajścia, jako też autorstwo odezw wzywających do demonstracyi w dniu 3 maja, a między innemi do odśpiewania zakazanych pieśni, rosyjskim agentom kusicielom. Po zajściach w Bułgaryi i Bukareszcie nie można twierdzeniu temu odmówić pewnej racyi. Na uwagę zasługuje również rozporządzenie generalnego gubernatora Ignatiewa w Kijowie, które duchownym katolickim zabrania bez pozwolenia władzy wizytować parafie[1]). Jest to środek, który za słuszny uważaćby można co najwyżej w czasie wojny i w kraju nieprzyjacielskim. Nie można było duchowieństwu katolickiemu w sposób więcej wyraźny okazać nieufności jak, gdy poddano je po prostu pod nadzór policyjny. Ktoby zaś sądził, że rosyjscy generał-gubernatorowie wydaliby podobne rozporządzenie nawet wtedy, gdyby wierzyli, iż pokój jest zapewniony, ten grzeszy chyba zbytnim optymizmem. Jeżeli atoli Rosyanie definitywnie wyrzekli się nadziei pozyskania sobie Polaków, to musielibyśmy być rzeczywiście zaślepieni, gdybyśmy z faktu tego nie skorzystali i nie wydobyli z niego odpowiedniego morału. Sławetnej *National Ztg.*, której widnokrąg polityczny jest zbyt ograniczonym, nie spodziewamy się przekonać, odznacza się ona wraz z całą naszą prasą liberalną nadzwyczajną naiwnością w ocenianiu stosunków międzynarodowych.

„W tych dniach żądała ona ścisłego przeprowadzenia polityki antipolskiej — jedynie dlatego, ponieważ w Gdańsku zaczęła wychodzić nowa gazeta polska. Coby jednakże organ ten powiedział na to, gdyby mu kto wykazał, że gazeta ta jest właśnie jednym z owoców polityki antipolskiej? I my ubolewamy nad postępami prasy polskiej, ale jesteśmy zdania, iż małe te pisemka polskie, posiadające po kilkuset abonentów, mniej daleko szkodzą żywiołowi niemieckiemu, niż owa kolosalna potęga prasy żydowskiej. Jeżeli *National Zeitung* zechce wraz z nami stanąć do walki z wielce szkodliwemi i zgubnemi dziennikami żydowskiemi, natenczas zgadzać się z nią będziemy niemal we wszystkich sprawach politycznych.“

[1]) Wiadomość o tem, podana przez *N. Reformę*, dostała się do polskich dzienników poznańskich, a stamtąd do niemieckich. *Przyp. Red.*

Wiele wrzawy w publicystyce berlińskiej narobiły najnowsze rozporządzenia rządu, pozwalające w szkołach Księstwa Poznańskiego na naukę języka polskiego, jako przedmiotu nadobowiązkowego, i nauczanie religii w języku polskim, „gdzie tego okaże się potrzeba.“ Dzienniki katolickie jak *Germania*, powitały ten krok rządu pruskiego jako wymiar małej cząstki tej sprawiedliwości, jaka się polskiej ludności należy. Natomiast polakożercza prasa rzuciła się z gniewu na pierwszą wiadomość o złagodzeniu nieludzkich rozporządzeń rządu a próbką ciekawej w swoim rodzaju argumentacyi są n. p. wywody dziennika *Posener Tageblatt*, który stwierdza przedewszystkiem, że „rozporządzenie to wywołało pomiędzy Niemcami, zamieszkałymi w Księstwie, głębokie niezadowolenie (!!), które wprawdzie treścią reskryptu nie jest uzasadnionem, a wytłumaczyć je sobie można tylko niesłuszną, lecz szeroko rozgłoszoną obawą, że reskrypt uważać należy tylko za zapowiedź dalszych koncesyj.“

W dalszym zaś ciągu tak rozumuje *Posener Tageblatt*:

„Przykre doświadczenia, jakie rząd w przeszłości poczynił z systemem, przez Polaków znowu pożądanym, stanowczo naszem zdaniem przemawiają przeciw wszelkim ustępstwom w dziedzinie języka wykładowego. Byłby to krok pełny jak najgorszych następstw, gdyby historyę administracyi naszego Księstwa miano wzbogacić znowu o jednę nową niekonsekwencyę (!). Niechaj się nikt nie łudzi co do obecnego położenia rzeczy! W W. Ks. Poznańskiem i w Prusach Zachodnich niemczyzna upada, w mieście naszem (Poznaniu) postępy polskości z roku na rok coraz są widoczniejsze, a nawet na Warmii, Mazury i Górny Śląsk wtargnęła propaganda polska. Oczywistem jest, że zbieramy teraz, co przed 1870 rokiem posialiśmy, i że dobre czy złe skutki bismarkowsko-gosslerowskiej polityki najrychlej w przyszłym lat dziesiątku (za pomocą statystyki rekrutów) będzie można stwierdzić. W razie, gdyby język niemiecki przestał być wyłącznym językiem wykładowym, stałoby się niemożliwem powstrzymanie dalszego upadku niemczyzny (!).“

Ale teraz przychodzi ustęp najzabawniejszy, przynoszący logice autora powyższego artykułu prawdziwy zaszczyt:

„Nie chcemy naszym Polakom odbierać ich mowy ojczystej, żądamy jednak, żeby się nauczyli języka państwowego; nie chcemy im odbierać ich właściwości narodowych, życzymy sobie jednak, żeby się bez żadnych zastrzeżeń czuli obywatelami państwa, do którego należą i nie możemy pozwolić na to, żeby przychylne rządowi głosowanie posłów polskich miało spełnienie tych życzeń udaremnić; pragniemy żyć w zgodzie z Polakami i wolni jesteśmy od narodowego szowinizmu (naturalnie!), uważamy jednak dalsze zmiany w liczebnym stosunku obu narodowości na rzecz polskości za szkodliwe dla interesów państwa; z tych względów życzymy sobie i nadal sprowadzania do Księstwa niemieckich żywiołów i nie możemy

JAŚ ŁYSKA.

NOWELA

przez

Adolfa Dygasińskiego.

8 **(Ciąg dalszy.)**

Przy kramach znowu przekupki na ławkach postawały, każdej się jakiś panicz spodobał: z uśmiechem na ustach mówią:

— Nasi panowie jadą, nasi panowie!

A zgraja małych chłopaków za pocztem jeźdźców goni, skacząc, śpiewając bezmyślnie.

W tem mieście mieszkał kupiec Jutrzenka; żyd z siwą brodą, wyglądał tak, jak nam proroków malują. Cały czas, jaki od handlu mu zbywał, obracał na kiwanie się i na mruczenie, siedząc nad księgą z bibuły, mającej barwę jego twarzy. W jego piwnicy było jak w świątyni: mroczno, poważnie i wonno. Cudownym kamieniem, co wiernych szlachciców polskich do tej Kaaby sprowadzał, były beczki ze starem winem. Jutrzenka mówił mało, towar sprzedawał uczciwie.

Tutaj to zwaliła się cała drużyna przyjaciół. Weszli do izby, wszyscy w czapkach na uchu; niektórzy wąsy pokręcali, inni się wzięli pod boki, a oprócz jednego Jana, wszyscy mieli bardzo gęste miny.

— Jutrzenko, dawaj nam wina! — zawołał Jerzy. — Ale niech wino będzie takiej wartości, jak złoto! Niech ma kolorek, zapach, smak! No, mówię, wino ma być... złoto!

— Za złoto jasnych panów ja przecie nie dam miedzi... — odpowiedział Jutrzenka z wielką powagą.

Przez chwilę panował spór, bo jedni chcieli pić w piwnicy, drudzy w izbie. Stronnictwo izby zwyciężyło.

— Więc nam tu każesz wtoczyć beczkę węgrzyna! — dyktował Jerzy. — Może być rok tysiąc ośmset dwunasty, lub jeszcze dawniejsza data.

— To wino, co jaśni panowie lubią, jest w butelkach.

— Każ na początek przynieść czterdzieści butelek!

— Ale, słuchajno, Jutrzenko, — mówił Antek — jeśli się wino nie dostroi do naszego humoru, to je wszystko gwałtem w ciebie wlejemy, jakem Radowski!

— Moje wino nigdy się nie dostroi do jasnych panów, boby burzyło... — odrzekł żyd bardzo spokojnie.

— Wino i szklanki tutaj, żwawo! Nie przyszliśmy do ciebie na retorykę! — krzyknął Jerzy, tupnąwszy nogą tak, aż się z sufitu posypało wapno.

Zanim podano wino, w izbie panował gwar niesłychany. Część drużyny otoczyła Łyskę, a Jerzy objął go obiema rękoma za szyję i, całując w policzki, mówił:

— Musimy się dziś spić rzetelnie, bo znalezienie takiej owieczki jest prawdziwym dniem radości dla stada. Dobry, kochany nasz Jasiu! Ty i Stefan byliście ozdobami naszego przyjacielskiego związku.

— Bo się zawsze najpierwsi spijali, a tyś ich potem oporządził w karty... — poszepnął, przechodząc mimo, Kostuś, chłop olbrzymiego wzrostu, z wąsami, któreby sobie mógł wygodnie pod brodą zawiązać.

Rozlano węgrzyna w szklanki i pić zaczęli. Przy pierwszych zaraz szklankach poprzysiadali się do Jasia, a na wszystkie strony wypytują, co za przyczyna zerwania z przyjaciołmi od dwóch lat blizko i zamknięcia się w samotnych Odolankach.

— Przyznaj się, jastrząbku, kuropatewka jakaś... co? — mówił Wicuś.

— Ot, jemu zawsze bibuła pachniała, pewnie się w książkach zakopał — rzekł Marcin.

— A mnie na jarmarku opowiadali, żeś zachorował na gospodarza. Podobno lasy urządzasz? — wtrącił z przekąsem Kostus. — To najintratniejsze!

Łyska, zarzucony zewsząd pytaniami, tak im nareszcie odpowiada:

— Żaden z was tego nie zgadnie, bo i ja sam nie wiem, czego właściwie pożądam, co się ze mną dzieje. To jedno mogę wam powiedzieć, że mię nie zadawalnia zwyczajny bieg rzeczy. Ciężko jest człowiekowi z memi pojęciami wciąż patrzeć tylko na ekonoma, na chłopów, na bydło i w ogóle bezmyślne jedynie istoty mieć na oczach. Rządca bije codziennie i łaje służących, służący znowu smagają konie i woły. To się „pracą na niwie ojczystej“, to się zowie być „obywatelem“. Otóż, po za tą tak zwaną obywatelską pracą, której nienawidzę, szukałem roztargnienia. Ale, powiem szczerą prawdę, zabawy, wybryki, huczne życie znudziły mię, okres ich przeszedł i echo niesmaku pozostało tylko. Wszystko jest marność nad marnościami! Jakem Jan Łyska, nie wiem, czego pragnę. To śmieszne dla was być może, lecz dla mnie nie jest śmieszne... Nic mię nie zadawalnia z tego, co spotykam w życiu. A co ja wysoko cenię, widzę, że inni lekceważą. Jestem, widzicie, sam jeden na świecie, przeto się nudzę...

— Filozof! słowo honoru daję, zawsze filozof! — zawołał Fredzio. — Pamiętam, jak przy pierwszej naszej znajomości, gdyśmy się obaj upili, Jaś wstrząsnął we mnie podstawy mej wiary.

— Głupstwo! — zawołał Antek. — Ja tobie, Jasiu, dam jedną radę: porządnie jedz i porządnie pij, a wszystko będzie dobrze. Ponieważ te dwie rzeczy zawsześ robił źle, więc źle jest!

— Nie, nie! Jasia przekonania uszanować trzeba, bo one w kraju naszym są rzadkie. Proszę mi powiedzieć, kto u nas myśli? Kto się tak gruntownie, jak on, zastanawia? — powiedział Wicuś.

— Jasiu, robaczku! — odezwał się Kostuś.— Z ciebie po prostu stary łobuz wyłazi; przepiłeś się kochanku, miłości nadużyłeś, a teraz przychodzą starokawalerskie lata. Co tu na życie zwalać, na jakąś tam wrażliwość umysłu? Od życia wybrałeś wszystko, co ono miało najlepszego... Ono ci już nic nie da!

— Co się mnie tyczy, — rzekł Jerzy — Jaś cierpi na hipokondryę. Silne wrażenia są dobrem na tę chorobę lekarstwem. W tej chwili naprzykład załóż nam, Jasiu, banczek w lancusia!.. Lancuś do puli — prześliczna gierka!

— Zapewne, zapewne, zagramy w lanca; przecież się z nas nikomu do domu nie spieszy! — powiedział Kazio.

— Wypijmy „kochajmy się!“ — rzekł Antek, wznosząc szklankę. — Tylko proszę duszkiem, nie wolno inaczej!

Po tym toaście nastąpił drugi i trzeci. Jaś Łyska był już dobrze podcięty, kiedy do kart siedli; był pobudzony, dostał na twarzy rumieńców i grał, jak szalony.

Tak im dzień przeszedł bardzo wesoło. Nareszcie, gdy już światło wniesiono do izby, Łyska, rzucając na stół ostatnią garść pieniędzy, zawołał: „banco!“ I z temi słowy pod stół się stoczył. Nie słyszał nawet, jak wszyscy wołali wnet potem: „Jasiu, przegrałeś!“

Kiedy się zbudził nazajutrz rano, głowa mu bardzo ciążyła; przetrząsł kieszenie, nie miał ani grosza. W izbie było teraz zupełnie spokojnie, cicho; wszyscy przyjaciele, co do jednego, już dawno się ulotnili.

Szedł zatem szukać Bartka, a idąc, spotkał po drodze Jutrzenkę. Żyd miał na sobie strój dziwny, przepisany przez zakon dla wiernych, aby się w nim modlili; wyglądał jak w bandażach, gdy rzemieniami ręce skrępował, czoło opasał, ręcznik w czarne pasy na sobie zawiesił. W modlitwie zatopiony, w zamyśleniu swojem na Jasia nawet nie spojrzał; kiwał się tylko i mruczał.

— Bartku — zawołał Łyska — uwiń się prędko, bądź gotów, do domu trzeba nam wracać.

(C. d. n.)

pozwolić na polonizacyę Niemców w Księstwie urodzonych. Jedynym skutecznym środkiem, jaki ma państwo w ręku na rozszerzenie znajomości języka niemieckiego między Polakami i na utwierdzenie żagrożonej narodowości dzieci niemieckich, jest niemiecki język wykładowy w szkole ludowej. Wiedzą to tak dobrze w Berlinie jak i u nas i dla tego uważamy pożądaną ze strony polskiej i ultramontańskiej zmianę w postępowaniu za niemożliwą. Słowo zaspokojenia ze względu na przykre usposobienie, jakie poczyna opanowywać Niemców w Księstwie, byłoby jednak bardzo pożądanem."

Oto jasne i niedwuznacznie wyrażone *„pia desideria"* germanizatorów poznańskich, którzy obawiają się o swą egzystencyę i o możnośc odgrywania opłacającej się bardzo roli posłanników niemieckizj cywilizacyi.

W poważnem piśmie, jakiem jest bezsprzecznie *Koelnische Ztg.*, nie zawahano się zamieścić korospondencyi z Poznania, w której czytamy:

„Pisma polskie donoszą o dwóch rozporządzeniach ministeryalnych. Jedno dotyczy udzielania prywatnej nauki języka polskiego przez nauczycieli ludowych, którzy na ten cel korzystać mogą (!) z lokalu szkolnego, drugie przywraca w szkole ludowej wykład religii w języku polskim, o ile tego okaże się potrzeba (!!). Oba rozporządzenia omawiają pisma długo i szeroko. Polacy przywiązują do nich bez wątpienia nadzieje wygórowane; nie sądzimy bowiem, iż hr. Zedlitz jako minister przyłoży do tego rękę, by ocalić, co z takim mozołem, często nawet osobistym, wzniósł jako naczelny prezes; z drugiej strony obawiają się Niemcy, iż ponownie rząd wejdzie na drogę słabej i bezowocnej polityki pojednawczej, która potrwa dopóty, dopóki żywiołowi niemieckiemu nie wyjdzie to na szkodę. Z tej przyczyny żądać trzeba, ażeby rząd nie pozostawił żadnej wątpliwości o tem, do jakiego stopnia chce porobić ustępstwa Polakom. Właśnie p. ministrowi oświecenia wiadomo dobrze, do jakiego stopnia nienasyconą jest prasa polska. Już dzisiaj żąda ona(?) przywrócenia wykładu polskiego we wszystkich fachach naukowych. Zadowolnić Polaków nigdy nie zdołamy. Rząd zatem ma wszelki powód do tego, ażeby nikogo nie pozostawiać w wątpliwości co do jasności, stałości i konsekwentności swej polityki."

O korespondencyach z księstwa Poznańskiego do dzienników niemieckich pisze *Dziennik Poznański*:

„Środki, któremi się poznańscy korespondenci do pism narodowo-liberalnych przy tej sposobności posługują, są w rzeczy samej więcej, niż niegodnemi. Z jednej strony chwytają się oni drogi fałszerstw i powołują się na rzekome artykuły prasy polskiej, których wcale nie napisano, z drugiej zaś strony starają się ulgę przyznaną nam przez ministra oświecenia przedstawić tak, jakoby w gruncie rzeczy chodziło tylko o zatrzymanie w formie zmienionej stanu dzisiejszego.

„Przed kilku dniami znaleźliśmy w jednem z pism berlińskich artykuł, w którym bez ogródki oświadczono, iż prasa polska unosi się obecnie nad polityką rosyjską wobec Polaków i chwali ją w porównaniu do polityki pruskiej. Dzisiaj zaś pisze *Koeln. Ztg.*, że prasa polska żywi nadzieje przesadzone. Ani jednego, ani drugiego zdania nie znaleźliśmy w głosach prasy polskiej, a korespondenci do pism niemieckich wyssali to sobie po prostu z palca. Jest to wymysł podstępny i dobrze obliczony, chociaż być może skutku pożądanego nie odniesie. W Berlinie znają głosy, życzenia i dążność prasy polskiej lepiej, niż pismacy poznańscy, którzy, pożal się Boże, bodaj czy rozumieją kilka wyrazów po polsku."

Sprawy krajowe.

Kraków, 24 kwietnia.

W sprawie fałszowania nawozów sztucznych, która była niedawno temu przedmiotem rozprawy sądowej w Wadowicach, przeseła nam jeden z przyjaciół naszego pisma następujące uwagi, które najzupełniej podzielamy:

Władze i urzędy, którym dobrobyt ludu leży na sercu, baczyć winny, aby na handel mąką kościaną i sztucznemi nawozami więcej niż dotąd zwracano uwagi i aby również fabrykacyi sztucznych nawozów nie pozostawiano bez kontroli fachowej.

Na setki a może i wyżej tysiąca liczyćby można te sklepy i handle, które sprzedają mąkę kościaną w naszym kraju, a wiadomo nam, że niektórzy kupcy na tym jedynym artykule w krótkim czasie majątki znaczne porobili. Co to za towar jednak, który niezliczonemi masami jako mąka kościana odchodzi, tego zwykle nikt nie wie, bo włościanin na tem się nie zna, a trudno przecież, by co do każdego zakupionego worka kupujący starać się miał o analizę. Bierze więc rolnik mąkę i płaci, i sypie na grunt jedynie w zaufaniu, że fabryka rzetelny towar produkuje i że kupiec rzetelny towar sprzedaje. Czy zaufanie to zawsze jest uzasadnione? Na to smutną daje odpowiedź proces M. B. Landaua, a któż policzy, ilu podobnych dobrodziei rolników w kraju naszym operuje, któż zbada, w ilu piwnicach, przy świetle kagańca, nocną porą, mięszają owe hyeny rolnicze gips z mąką kościaną, którą następnie jako doborowy i wyśmienity nawóz za drogie pieniądze sprzedają?

Byłoby istotnie na czasie, aby w naszym kraju zaprowadzono jak najspieszniej i w liczbie jak największej chemiczno-rolnicze stacye doświadczalne, któreby miały prawo i obowiązek, każdego czasu niespodziewanie wstępować do fabryk i do handlów mąki kościanej, brać pod opieczętowanie próbki towarów, badać takowe, a stosownie do wyniku badań, rzecz następnie z urzędu odstępować sądom karnym i władzom przemysłowym. Ludzi fachowo uzdolnionych do takich urzędów mamy dosyć, a drobny wydatek kilkunastu tysięcy na utrzymanie takich urzędów opłaciłby się stokrotnie, bo zaoszczędziłby ludności rolniczej krocie, które obecnie w zamian za najnędzniejsze surogaty i falsyfikaty mąki kościanej, płyną obfitym strumieniem do kieszeni niesumiennych a wyrafinowanych wyzyskiwaczy.

Obchód trzeciego maja.

Coraz liczniejsze dochodzą nas wiadomości o przygotowaniach w całym kraju do uroczystego obchodu 3 maja. Niech sobie mówią, co chcą, gasiciele ducha narodowego, — ale przyznać musi każdy patryota, że obchody tego rodzaju, pociągające nie tylko treścią, ale i zewnętrzną formą, oddziałują nadzwyczaj skutecznie na szersze sfery ludności i pozostawiają wrażenie, które nie zaciera się tak łatwo, a jest pobudką do głębszego wnikania w ducha dziejów ojczystych.

Z przyjemnością też dowiadujemy się, że i w mieście naszem czynią się skrzętne przygotowania do dekoracyi domów i iluminacyi w dzień uroczysty.

Niebaczne zarzuty, zwalające na emigracyę naszą w ogóle odpowiedzialność za nieopatrzne odezwy o obchodzie 3 maja, — nadto zaś niczem nieusprawiedliwiony domysł, że część odezw, rozrzuconych po Warszawie, pochodzi od emigracyi polskiej w Paryżu, skłoniły „Zarząd Związku Narodowego Polskiego we Francyi" do przesłania na ręce redakcyi *Dziennika Poznańskiego* następującego komunikatu:

„Szanowna Redakcyo! *Dziennik Poznański* z z dnia 15 kwietnia br. w nr. 85 zamieścił korespondencyę z Warszawy, podającą wiadomość, że z okazyi zbliżającej się stuletniej rocznicy konstytucyi 3 maja, krążą po stolicy Polski prowokacyjne odezwy, których celem jakoby ma być wywołanie pewnych, krwawych nawet, demonstracyi w rodzaju tych, jakie poprzedziły powstanie 1863 r.

„Autor korespondencyi przypuszcza, że wzmiankowane przezeń odezwy są poprostu dziełem zbirów moskiewskich, głównie interesowanych w utrzymaniu jak najdłuższem systemu ucisku w Polsce. Domysł ten przecież nie przeszkadza bynajmniej korespondentowi, a to pod pretekstem, że istnieje w Warszawie mniemanie, jakoby owe podburzające odezwy pochodzić miały od emigracyi, wystąpić z gwałtowną napaścią na rodaków, przebywających za granicą, którzy o niczem nie zapomnieli i niczego się nie nauczyli, którzy nie znają wcale stosunków krajowych, uważają się za apostołów i proroków Polski, popychają młodzież do wybryków i tym sposobem cały jej byt kompromitują, a którym wreszcie nic to nie szkodzi, gdyż sami czują się bezpiecznymi.

„Nie pierwszy to już raz, niestety, spotykamy się z podobnemi oszczerstwami, równie oburzającemi, jak nieuzasadnionemi, a lubo przekonani jesteśmy, że ogół obywateli kraju naszego ma lepsze i zgodniejsze z prawdą wyobrażenie o emigracyi, piętnujemy niemniej najenergiczniej tego rodzaju niecne napaści.

„My tutaj tak samo jak i społeczeństwo nasze, którego usposobienia patryotyczne znamy bardzo dobrze, potępiamy politykę małej garstki ludzi małodusznych którzy . . . .

„Przeciw tej polityce występowaliśmy i występować będziemy z równą energią i mocą. To wszystko jednak nie dowodzi, abyśmy mieli przywoływać lub wywoływać w kraju jakieś rozruchy lub demonstracye krwawe, które troskliwego o dobro korespondenta tak mocno już zaniepokoiły.

„Zmuszeni byliśmy do paru słów odpowiedzi ze względu na znaczenie, jakie Sz. Redakcya korespondencyi tu omawianej, nadała. Tuszymy sobie, że w imię bezstronności Sz. Redakcya nie odmówi szpalt swego pisma na wydrukowanie niniejszego listu.

W imieniu zarządu Związku narodowego polskiego we Francyi. Sekretarz *K. Janowicz*. — 14, Avenue des Gobelins."

Z Podgórza otrzymujemy wiadomość, że wydział „Stowarzyszenia obywateli w Podgórzu" uchwalił dnia 19 b. m. urządzić w mieście obchód 100-letniej rocznicy wiekopomnej konstytucyi.

Ogólny program obchodu jest następujący: rano pobudka muzyki po mieście i nabożeństwo z odpowiedniem kazaniem; wieczorem odbędzie się wieczorek z odczytem i iluminacya całego miasta.

Tarnów. W celu uczczenia rocznicy 3 maja zwołał burmistrz tutejszy p. Rogoyski zgromadzenie do „Gwiazdy," na którem wybrano ściślejszy komitet, mający się zająć przygotowaniami do tej uroczystości. Uchwalono w dzień ten udekorować miasto, a wieczorem urządzić iluminacyę. Do odprawienia solennego nabożeństwa w kościele katedralnym, postanowiono uprosić ks. biskupa Łobosa.

Nabożeństwa odbędą się również w kościele OO. Bernardynów, OO. Filipinów i we wszystkich świątyniach izraelickich.

W kasynie, „Gwieździe," resursie i „Ognisku" zostaną wygłoszone odczyty na temat wiekopomnej konstytucyi.

Gorlice. Za inicyatywą burmistrza p. W. Biechońskiego zawiązał się też tu przed paroma tygodniami komitet, a raczej wybrany został przez zaproszone do obrad mieszczaństwo i inteligencyę, celem urządzenia obchodu w naszym powiecie uroczystości 3 maja. Komitet ów uchwalił następujący program, nad którego wykonaniem obecnie pracuje:

W dniu 2 maja odbędzie się w kasynie tutejszem przedstawienie amatorskie dramatu Kraszewskiego „Trzeci maja." W niedzielę t. j. 3 maja rano pobudka po ulicach miasta, którą wykona muzyka wiejska z Kobylanki.

O 9 rano uroczyste nabożeństwo z odpowiednią nauką i śpiewami chóru amatorskiego, pod przewodnictwem ks. Dudzińskiego, wikarego z Kobylanki.

O godzinie 4 popołudniu odbędzie się odczyt w sali ratuszowej gorlickiej, poczem wieczorem nastąpią ognie sztuczne w lasku pobliskim i iluminacya całego miasta.

Z Oświęcimia otrzymujemy pismo następujące:

Gdy starostwo w Białej reskryptem z dnia 18 kwietnia 1891 l. 44 pr. zakazało u nas obchodu 100-letniej rocznicy ogłoszenia konstytucyi z 3 maja 1791 z powodu, że „zamierzony obchód ma cechę publicznej manifestacyi politycznej, która ze względów policyi państwowej nie może być dopuszczoną, zwłaszcza, że przez taki obchód łatwo mógłby być zakłóconym publiczny spokój i porządek" (!) (dosłowny tekst reskryptu) i gdy komitet obywatelski słabą ma nadzieję, aby wniesiony od tego reskryptu rekurs do namiestnictwa odniósł pomyślny skutek, przeto wydział ochotniczej straży ogniowej w Oświęcimu na posiedzeniu odbytem dnia 23 kwietnia 1891 uchwalił na wypadek zatwierdzenia zakazu i rozwiązania komitetu obywatelskiego obchodzić uroczystość trzeciego maja pomiędzy członkami swego stowarzyszenia, urządzając dla swych członków wieczorek muzykalno deklamacyjny.

Mamy nadzieję, że wieczorek ten jako nie mający „cechy publicznej manifestacyi" nie zostanie przez władze polityczne zakazanym. Na program wieczorku złoży się odczyt, deklamacya, śpiew, gra na skrzypcach i fortepianie, obrazy z żywych osób i trzy sceny z III aktu dramatu: „Kościuszko pod Racławicami."

Żywiec. I u nas, że się tak wyrazimy, na kresach, nie zapomniano o świętej dla każdego prawego Polaka rocznicy 3 maja. Postanowiono ją też wspólnie z krajem całym obchodzić, a chętni i gorliwi dla pracy narodowej obywatele nasi zawiązali się w komitet, który już cały program obchodu dla naszego miasta wygotował. Według programu tego liczyć można na wielką i świetną — jak na nasze małomiejskie stosunki — uroczystość. Iluminacya, dekorowanie domów, pobudka, uroczyste nabożeństwo ze śpiewem artystów-dyletantów i odczyt, oto główne punkta. Wydział powiatowy ze swej strony zakupił, celem bezpłatnego rozdania między gminy i pojedyńczych włościan, 100 obrazów i 100 broszurek i wystosował odpowiednie pouczenie.

Limanowa. Zawiązał się tutaj komitet celem uroczystego obchodu 100-letniej rocznicy. Przewodniczącym komitetu wybrany został p. Józef Mars, jego zastępcą ks. Kazimierz Łazarski, sekretarzem p. M. Kwiatkowski.

W niedzielę dnia 3 maja odbędzie się w lokalu Towarzystwa zaliczkowego wieczorek literacko-muzykalny, ku uczczeniu 100-letniej rocznicy nadania konstytucyi 3 maja 1791 roku. Dochód z wieczorku przeznaczony został dla ubogiej dziatwy szkolnej.

Lwów. W „Kole literacko-artystycznym" we Lwowie odbyła się przedwczoraj poufna narada w sprawie utworzenia biura prasowego, któreby podczas obchodu Trzeciego maja zajęło się informowaniem należytem dziennikarstwa zagranicznego. W konferencyi tej brali udział zaproszeni przez wydział „Koła" literaci i dziennikarze. W zasadzie postanowiono rozwinąć akcyę w dwóch kierunkach, mianowicie: za pośrednictwem ajencyj w celniejszych miastach europejskich, rozesłać do wszystkich znaczniejszych dzienników depesze, wyjaśniające znaczenie obchodu, oraz opis uroczystości. Równocześnie postanowiono udać do ziomków, zamieszkałych za granicą, by z pomocą dostarczonych im przez „Koło" publikacyj, zechcieli postarać się o zamieszczenie w odnośnych pismach cudzoziemskich artykułów o konstytucyi Trzeciego Maja. Zebrani wyrazili przy tej sposobności nadzieję, że komitet obchodowy nie omieszka poprzeć pracy biura prasowego znaczniejszą subwencyą. Najbliższe posiedzenie w tej sprawie odbędzie się jutro, w niedzielę wieczorem. Czynności przygotowawcze są w pełnym toku.

Grono obywateli, zajmujących się uroczystym obchodem, zawiadamia wszystkich ziomków, którym uczczenie tej rocznicy nie jest obojętnem, że odnośnie do uchwał, powziętych na zebraniu 4 kwietnia b. r. zakupiło ze znacznym rabatem, kilkaset egzemplarzy:

a) Broszury „o konstytucyi Trzeciego Maja" przez dra L. Finkla napisanej, a przez Macierz polską wydanej, tudzież

b) Konstytucyi Trzeciego Maja 1791. (w streszczeniu) na ładnym papierze, medjan format 48/58 centm. dwoma kolorami drukowanej — do zawieszenia na ścianie,

i takowe według zamówień (co do liczby egzemplarzy) po tej samej cenie Radom powiatowym, gminnym, czytelniom, Kółkom rolniczym i innym władzom autonom. przesyłać może, mianowicie:

po 20 egzempl. jednej i drugiej, lub 15 pierwszej a 30 drugiej, z opakowaniem za 4 złr., nadesłanych przekazem do p. Apol. Stokowskiego, ul. Dominikańska nr. 11. Jest to sposób i najprostszy i najtańszy.

Trzeba przyznać, że Lwów dobrze pojął rolę, która mu jako stolicy kraju przypada uroczystości setnej rocznicy trzeciego maja. Praca wre gorączkowa, a wszystkie stronnictwa, zaniechawszy waśni przykładają gorliwie rękę do uświetnienia obchodu. Ważnym punktem programu będzie zjazd włościański, który stać się powinien przypomnieniem żywem idei wiekopomnej, konstytucyi, przypomnieniem testamentu, jaki nam pozostawiła.

Przemyśl. Komitet obchodowy pod przewodnictwem dra Dworskiego uchwalił następujący program:

W sobotę 2 maja o godzinie pół do 10 przed południem w starej synagodze izraelickiej nabożeństwo. O zmierzchu powszechna iluminacya miasta. Podczas iluminacyi spływać mają z wieży lub baszty tony melodyj narodowych (jeżeli komitetowi uda się pozyskać muzykę cywilną z Lacka, Wieliczki, lub innego miasta).

Dnia 3 maja o godzinie 6 rano oznajmi mieszkańcom odegrany na wieży miejskiej lub baszcie zamkowej „Hejnał", że dzień rozpoczęty jest uroczysty.

O pół do 11 uroczyste nabożeństwo w łac. katedrze. Biskup Solecki przyrzekł celebrować osobiście, jeżeli mu zdrowie pozwoli. Kazanie wypowie ks. profesor dr. Łabuda. Chór amatorski, w tym celu umyślnie uproszony, odśpiewa mszę.

O godz. 3 po południu nabożeństwo w domu modlitwy postępowych izraelitów.

O godz. 4 po południu zebrania towarzyskie w sali ratuszowej, w sali „Tow. dram.", pod „Opatrznością", w sali Stowarzyszenia „Gwiazda", na których wygłoszone zostaną odczyty. Odczytany zostanie tekst konstytucyi 3 maja, a dla urozmaicenia programu, odbędą się produkcye muzyczno-wokalne.

O godzinie pół do 6 po południu odsłonięcie kamienia pamiątkowego na Zamku.

O godz. pół do 8 uroczyste przedstawienie

F. M. Dostojewski.

SYLWETKA LITERACKA

przez

Jerzego Brandesa.

Za upoważnieniem autora przełożył

ADOLF TILLES.

4 (Ciąg dalszy).

Dnie jednak mijają, — a wyjścia innego nie ma; zwolna oswaja się z swemi myślami; szczególnym jakimś przypadkiem dowiaduje się, o której godzinie w pewnym oznaczonym dniu stara lichwiarka będzie sama w domu... i, oto jakby krańcem swej szaty pochwycony w koło maszyny, która go z sobą naprzód wciąż unosi, porywa i toczy, dokonywa w chwili rozpaczliwej energii i dziecinnej prawie lekkomyślności — mordu, a potem przymusowo i drugiego. Siostra bowiem lichwiarki, poczciwa i naiwna dusza, weszła właśnie do pokoju, kiedy Raskolnikow zaczynał przetrząsać kieszenie zamordowanej; i ugodzona również śmiertelnie siekierą, pada na ziemię bez życia.

A przecież do czynu dokonanego całkowicie nie był dorósł, czy też był zanadto szlachetnie usposobionym, — jak kto woli. Dopuścił się mordu, będąc prawie w stanie lunatyka, ale kraść — nie umie.

Przywłaszczywszy sobie tylko parę bezwartościowych przedmiotów, ucieka co najprędzej, by na gorącym uczynku nie być schwyconym; teraz jednak zaczyna się okres w jego życiu, w którym nie jest w stanie co innego robić, jak tylko nad swą zbrodnią przemyśliwać. Zaciera on wszelkie materyalne po niej ślady; a przecież trawi się wciąż myślą, w jakiby sposób doszczętnie je wyniszczyć, i zdradza się na każdym kroku przed tym, który sprawcę zbrodni tropi i śledzi. Lecz to rzecz poboczna; nie zewnętrzne bowiem odkrycie gubi go, ale wewnętrzne, mianowicie to, że on nie jest jednym z owych niezwykłych ludzi, którym wszystko jest dozwolonem. Po dokonaniu zbrodni nie jest on więcej w stanie wznieść się do tej wysokości, z której ją rozpatrywał, za nim jej dokonał. Trawi się bezustannie i gryzie. „Nie", mówi on sam do siebie, „owi ludzie", których podziwiamy, nie są ukonstytuowani, jak ja. Prawdziwy mocarz, któremu wszystko jest dozwolone, bezwzględnie rujnuje Toulon, z pomocą bagnetów zajmuje przemocą Paryż, zatraca wojsko w Egipcie, poświęca pół miliona ludzi na wyprawę przeciwko Moskwie, biorąc stąd następnie assumpt w Wilnie do pięknej gry słów, — a po śmierci boskiej doznaje czci. „Ci ludzie muszą być chyba z żelaza i spiżu, ale nie z mięsa i krwi!" I wnet ogarnia go myśl, która go do śmiechu przyprowadza: Napoleon — piramidy, Waterloo — i wstrętna, stara lichwiarka z czerwono-obitym kufrem pod łóżkiem. Czyżby Napoleon zbliżył się skrytobójczo do łóżka takiej starej?........ Głupstwo!"

Jego mało obchodzi mord na lichwiarce dokonany; uważa on wciąż jeszcze jej życie za nieużyteczne, jej śmierć za fakt bardzo obojętny, prawie użyteczny. Stara stanowi dlań rzecz poboczną; wszak chciał on tylko jej śmiercią przyczynić się do urzeczywistnienia pewnej zasady; nie człowieka chciał on zamordować, lecz przezwyciężyć przesąd i przekroczyć przepaść, dzielącą ludzi przeciętnych, składających ogół, od nielicznej garstki wybrańców. Udało mu się przezwyciężyć przesąd, lecz nie mniej pozostał po tej stronie przepaści. Jest on bezgranicznie nieszczęśliwym, nieszczęśliwszym, niż kiedykolwiek dotychczas.

Nic złego nie dokonał. Nie chciał tylko widzieć matki, ginącej śmiercią głodową, mając jakie takie oszczędności w kieszeni. A przecież jak nierozważnie sobie postąpił! Wszak sam siebie upewniał po starannej samoobserwacyi, że przekroczył szranki dozwolone nie na to, by zmysłowe zaspokoić zachcianki, lecz dla jakiegoś wyższego, celu: wyszukał mianowicie z pośród „nieużytecznych owadów najnieużyteczniejszego, i postanowił, zabijając kobietę, tylko tyle wziąć dla siebie, ile mu niezbędnie było potrzebnem do najbliższego celu.

Ale nie tylko starą ugodził; bo i samego siebie, swoje własne „ja". Czyn jego wielce po nad głowę jego wyrósł, rzucając w głąb jego „ja" zarzewie moralnego rozdwojenia. Tajemnica jego czynu męczy go aż do szału, a ta męka, by nie uchodzić za nędznego robaka, boleśnie go trawi.

W chwilę po dokonaniu zbrodni, czuje się osamotnionym obcym sobie samemu i na wieczne skazanym milczenie. Wydaje mu się, że nie będzie mógł z nikim więcej mówić.

Wnet znów nawiedza go gorączkowy szał, doradzający mu, by się sam wydał i wszystko przed sądem zeznał. Najchętniej rzuciłby całą swą zdobycz do kanału, nie myśli wcale o jej zużytkowaniu, zapomina o niej nawet, ukrywszy ją wprzód pod kamieniem przy mającym się zabudować placu.

On sam nie pojmuje, co się z nim stało, ale zdaje mu się, jakoby zupełnie od swej przeszłości został oddzielony i oderwany.

Nadchodzi chwila, kiedyby najchętniej do wody wskoczył, by temu wszystkiemu położyć koniec. Na otoczeniu swem robi wrażenie obłąkanego. Ale napotyka ludzką nędzę w przerażających postaciach — umierającego pijaka, chorowitą wdowę zastępem dzieci obarczoną, młode, szlachetne dziewczę poświęcające cześć swoją dla wyżywienia głodnego rodzeństwa — więc szlachetne skłonności i chęć niesienia pomocy chwilowo rozjaśniają mroczny jego widnokrąg życia. Lecz po tym chwilowym jaśniejszym rozbłysku następują znów tortury i męki. Trapi go myśl, czy świat o wszystkiem nie wie; w takim bowiem razie niepotrzebnie odgrywa komedyę. Rzeczywiście jednak jest już ktoś na tropie: jest nim genialny prawnik, sędzia śledczy, który wszystkiego się domyślił i wszystko przejrzał. Raskolnikow jednak nie zostaje ani uwięzionym, ani przesłuchanym, decydującym zaś wypadkiem, wydobywającym na jaw popełnioną zbrodnię, jest jego własny stan psychiczny, który go do osobistego i dobrowolnego przyznania się zmusza. Nim ono jednak następuje, wydaje mu się, jak gdyby zbliżała się chwila, w której się musi zdradzić i porównywa nawet sam uczucie owej zbliżającej się stanowczej chwili z stanem duszy, który go ogarnął w czasie bezpośrednio poprzedzającym dokonanie zbrodni. Lecz z uczuciem tem wciąż idzie w parze uczucie płomiennej nienawiści względem świata; żywi on morderczą nienawiść ku tym, których się obawia lub podejrzywa, że znają tajemnicę jego czynu.

Rozważając i rozmyślając właśnie nad tem, co powinien uczynić, by się przy tych lub owych okolicznościach nie dać podejść, dochodzi do zamysłu: „to go zabiję" — którą to myślą wszystkie w jego umyśle trwożliwie wynurzające się pytania zaspokoić usiłuje.

Ku swemu wielkiemu przerażeniu dochodzi wreszcie do odkrycia, że nawet o swej matce i siostrze, które tak gorąco kochał, teraz z pewnem uczuciem myśli nienawiści.

A cała ta jego nienawiść i wszystkie te jego męki wypłynęły z jego miłości. Gdyby tylko tak szczerze nie kochał, nie przyszłoby do tego wszystkiego.

Gdyby umysł jego był zimnym, i nie żywił śmiałych, wielkich i podniosłych myśli, nie stałby się nigdy mordercą. Coraz bardziej uczuwa teraz skłonność do młodej, wyżej wspomnianej dziewczyny, która z miłości do rodzeństwa doszła do upadku. Przy gorliwej pracy nie zdołała zarobić sobie na najniezbędniejsze środki życia, tak, że sama matka wygnała ją na ulicę. Litość chwilowo go do niej zbliża, podziwienie dla szlachetnego i czystego jej serca, którego nie skaził jeszcze haniebny zawód, skłania go do powtórnego jej wyszukania. Szanuje on tę biedną, od świata odepchniętą i wzgardzoną. Wszak i ona „przekroczyła szranki", i ona targnęła się na życie ludzkie, mianowicie swe własne, poświęcając siebie; duchowo stoi nawet wyżej od niego. Z czasem staje się ona jego najszczerszą przyjaciółką. Pewnego dnia, gdy długo w milczeniu spoglądał w jej twarz, pełną smutku, upadł jej do nóg, gorącemi je pokrywając pocałunkami.

— „Co pan robisz? Co pan robisz? Pan mnie!"

On na to: „Nie przed tobą uchyliłem czoła — hołd chciałem złożyć całej cierpiącej ludzkości."

Sonja zaklina go na wszystkie świętości, by się sam oddał do rąk sprawiedliwości i „wziął na siebie męczeństwo"; nie chce go na żaden sposób opuścić, gotowa mu nawet towarzyszyć w drodze na Sybir. On długo się opiera. Nawet siostra doradza mu teraz, by się dobrowolnie do zbrodni przyznał, chcąc go przez to uratować przynajmniej od moralnej ruiny, która wciąż pracującemu, a teraz szalenie się trawiącemu umysłowi jego zagrażała.

„Że zabiłem wstrętny, szkodliwy owad, starą lichwiarkę, której uprzątnięcie powinnoby mię z czterdziestu przynajmniej grzechów rozgrzeszyć, istotę, która z innych wysysała krew — to ma być zbrodnią!" — „Tyś krew przelał!" woła doń siostra w rozpaczy — „Krew!" — odpowiada Raskolnikow. Wszyscy ją przelewają, płynie i płynęła zawsze na ziemi strumieniami, przelewana niby szampan pienisty, a z tytułu tego odbywają się na Kapitolu tryumfalne wjazdy tych dobrodziejów ludzkości — wszak ja sam chciałem tylko dobra, i chętniebym sto tysięcy dobrych uczynków spełnił za to głupstwo, chociaż nie było to wcale głupstwem, lecz zwykłą błahostką. Przez ten głupi i błahy krok chciałem sobie tylko samodzielne wyrobić stanowisko, mając na widoku okupić winę nieobliczalnemi korzyściami. Lecz nawet pierwszego kroku nie umiałem dokonać! Oto wszystko!"

Urok i wpływ Sonji jest dlań jednak wielkim. Pomimo całej jej pokory i skromności nie może się oprzeć usilnym prośbom kobiety. Powieść kończy się dobrowolnem Raskolnikowa wyznaniem: „Ja jestem tym, który siekierą zabił wdowę po registratorze wraz z jej siostrą, i jej dobytek zrabował."

III.

W powieści tej chciał widocznie Dostojewski dać obraz współczesnego życia. „To, co nas obecnie zajmuje", mówi w trzeciej części powieści sędzia śledczy do bohatera, „jest najwyraźniej fantastycznym i smutnym wytworem obecnego ducha czasu; mamy tu do czynienia z faktem, który tylko nowoczesny duch czasu mógł wywołać, czasu, w którym stało się zwyczajem wyzuwanie się z wszelkich uczuć i przytaczanie podobnych frazesów, jak ten: że krew ożywiająca działa; fantasmagorye te pochodzą z książek. Są serca, które pod wpływem fantastycznych tych teoryj do konwulsyjnej niemal nadczułości i nadwrażliwości dochodzą; są umysły, które w swej stanowczości i konsekwencyi zdolne są nawet dopuścić się zbrodni, jakby ich niejako obce do niej wiodły nogi." Jest to bez wątpienia alluzya do zamordowania cesarza. „Dobrze przynajmniej," mówi Porfiryus do Raskolnikowa, „żeście zamordowali zwyczajną, starą kobietę; gdyby wasza teorya inny wzięła obrót i w innym się zrealizowała kierunku, mogłaby się wasza zbrodnia stać milion razy straszniejszym czynem."

Nadto znajduje się w powieści szczegółowo opisany sen, jaki miał Raskolnikow przed dokonaniem zbrodni, który jakkolwiek bezsprzecznie nie wyczerpuje charakterystyki społecznej sytuacyi Rosyi, jest jednak wyraźnym symbolem tamtejszych opłakanych stosunków.

(C. d. n.)

amatorskie Tow. dram. w sali na Zamku. Odegranym zostanie Bolesławity obraz historyczny „Trzeci maja“. Komitet rozda przy sposobnościach zakupione na ten cel broszury i obrazy. Wstęp na zebrania towarzyskie i do teatru za zaproszeniami.

Nad porządkiem czuwać będzie przez cały czas uroczystości zorganizowana w tym celu straż obywatelska.

Sambor. Idąc za przykładem stolicy kraju i nie chcąc pozostawać w tyle za innemi miastami galicyjskiemi i nasz Sambor, tak zwykle cichy i spokojny, prawdziwie wre od przygotowań do obchodu stuletniej rocznicy tak wiekopomnego w dziejach naszego narodu faktu, jakim było nadanie konstytucyi trzeciego maja. Program, dotychczas już przez tutejszy komitet ustanowiony, może dać wyobrażenie o przebiegu, jaki u nas będzie miała ta wspaniała i niezwykła uroczystość. W wilię dnia, a więc 2 maja urządzonym będzie w sali kasyna miejskiego wieczorek, w którego program wchodzą: odczyt, deklamacye, śpiewy i produkcye muzyczne. Rano w dniu trzeciego maja odprawione będą w kościołach obudwu obrządków, dalej w kościele O. O. Bernardynów i w synagodze izraelickiej solenne nabożeństwa, w czasie których wygłoszone będą kazania, do uroczystości dnia zastósowane. Po południu odbędą się odczyty tak w sali kasynowej, jak na przedmieściach górnych i dolnych — przyczem rozdane zostaną broszury o znaczeniu konstytucyi trzeciego maja. Przez cały dzień sklepy wszystkie będą pozamykane, domy dekorowane, a wieczorem nastąpi iluminacya, która już dziś — jak to z rozmaitych oznak łatwo wnosić można — świetnie wypadnie. Oprócz tego ma plac, dotychczas zwany „Jatkowym“ otrzymać nazwę „placu Trzeciego Maja“. Plac ten będzie też stósownie upiększony, a nadanie mu nowej nazwy odbędzie się z odpowiednią uroczystością i pompą.

Zaleszczyki. Na zaproszenie p. Tadeusza Cieńskiego, wiceprezesa Rady powiatowej, zawiązał się w Zaleszczykach 20 b. m. komitet ze wszystkich warstw społeczeństwa celem urządzenia uroczystego obchodu w dniu setnej rocznicy konstytucyi trzeciego maja. Uchwalono następujący program uroczystości: Rano muzyka przygrywać będzie po ulicach miasta, następnie odbędzie się solenne nabożeństwo, wieczorem iluminowanie miasta, wieczorek muzykalno-wokalny i odczyt. Postanowiono udać się do Rady miejskiej o nazwanie placu w śródmieściu, placem Trzeciego Maja i wystawienie na tymże stósownego pomnika. Wreszcie wystosuje się prośbę do duchowieństwa obudwu obrządków, ażeby zechciało we wszystkich kościołach i cerkwiach tutejszego powiatu podczas nabożeństwa w dniu trzeciego maja wypowiedzieć stósowne wspomnienie o tej uroczystości.

Stryj. Dnia 12 b. m. zawiązał się w naszem mieście komitet, celem uroczystego obchodzenia i u nas stuletniej rocznicy nadania konstytucyi przez ostatni Sejm polski. W skład tego komitetu weszli pp.: Edmund Opolski, notaryusz, jako przewodniczący, dr. Fruchtman, adwokat i poseł na Sejm krajowy, jako zastępca przewodniczącego, Janusz Mikiewicz, kandydat notaryalny, jako sekretarz; dalej pp. dr. Aichmueller, adwokat, dr. Bylina, adwokat, Czernecki, właściciel realności, piekarz, dr. Dawid, koncypient adwokacki, dr. Fink, adwokat, Komicki, właściciel realności, masarz, Kosterkiewicz kupiec, Pawłowski murarz, Ślósarski, właściciel realności i przedsiębiorca.

Komitet ten krząta się gorliwie około przygotowań do obchodu i uchwalił następujący program tegoż: O godzinie 6 muzyka odegra pobudkę i obchodzić będzie po wszystkich ulicach miasta. O godzinie 10 rano odbędzie się solenne nabożeństwo w rzym. kat. kościele z odpowiedniem kazaniem. Na nabożeństwie tem jawić się mają *in corpore* wszystkie stowarzyszenia tutejsze, jako to „Gwiazda“, „Sokół“ i t. d. Po nabożeństwie nastąpi ewentualne otwarcie ulicy, mającej odtąd nosić nazwę „Ulica 3 Maja“. Po południu o godzinie 4 odprawionem zostanie nabożeństwo w synagodze izraelickiej. O godzinie 6 odbędzie się wieczorek muzykalno-deklamacyjny z odpowiednim odczytem. Miasto nasze w dniu uroczystości będzie dekorowane, a wieczorem rzęsiście oświetlone.

Mosty Wielkie. Staraniem p. Juliana Czauderny, kandydata notaryalnego, odbędzie się uroczystość pamiątkowa w Mostach Wielkich. Głównym punktem programu jest odczyt popularny, po którym nastąpią śpiewy i inne produkcye muzykalne.

Z Rady państwa.

Wiedeń, 24 kwietnia.

Dzisiaj obradowały obie Izby Rady państwa. Posiedzenie Izby panów, jak zwykle, nie było zbyt długie. Na początku posiedzenia prezydent poświęca kilka słów pamięci zmarłych członków Izby Wierzbickiego i Walterskirchena. — Następnie nowomianowani członkowie ks. Jerzy Czartoryski i hr. Erwin Nostitz-Rienek składają przyrzeczenie. Odczytano pismo prezydyum Izby poselskiej, zawiadamiające o uchwaleniu prowizoryum budżetowego i o zatwierdzeniu rozporządzenia cesarskiego o przedłużeniu niektórych kredytów do końca marca. Na wniosek prezydenta Izby oba te przedmioty zamieszczono na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia. Izba przystępuje do porządku dziennego i przekazuje projekt rządowy reformy studyów prawniczych osobnej komisyi z 9 członków. Do komisyi tej wybrano dra Helferta, Jagica, Maassena, Rakwicza, dra Randę, dra Stogera, dra Stremayera, dra Ungera i dra Zolla. — W pierwszem i drugiem czytaniu uchwala Izba bez rozpraw prowizoryum budżetowe i zatwierdza wymienione rozporządzenie cesarskie. W końcu Izba wybiera komisyę budżetową i do komisyi adresowej wybiera p. Dumbę w miejsce Arneta, który mandat do tej komisyi złożył. Do komisyi budżetowej wybrano z Polaków pp. Konstantego księcia Czartoryskiego i hrabiego Wodzickiego.

W Izbie poselskiej na dzisiejszem posiedzeniu pojawiło się nieco mniej wniosków, niż poprzednio. Między wnioskami znajduje się jednak rezolucya posłów Proskowetza, Suttnera, dra Rosera i dra Marcheta, która szczególnie obchodzi nasz kraj. Rezolucya ta opiewa:

Wzywa się rząd, aby bez wszelkiej zwłoki do tego zmierzał, iżby od roku 1868 bezustannie w Izbie poselskiej przypominaną sprawę soli dla bydła i do potraw raz przecie załatwiono w sposób zadowalniający całą ludność i tak biedniejszej ludności jak i rolnikom ułatwiono nabywanie zwykłej i taniej soli kuchennej i soli dla bydła. Wzywa się również rząd, aby w salinach w Kałuszu jak najspieszniej rozpatrzył produkcyę mielonego kainitu i innych tam znajdujących się skoncentrowanych soli nawozowych i aby sole te sprzedawano rolnikom tak tanio, jak np. w Stassfurth w Niemczech. Wzywa się dalej rząd, aby poczynił ułatwienia w sprowadzaniu kainitu z Niemiec i przy tem nie trzymał się względów fiskalnych na dochód z austryackiego monopolu na sól. Nareszcie wzywa się rząd, aby natychmiast rozpoczął rokowania z rządem węgierskim i w rokowaniach tych starał się o to, aby przez tanią produkcyę i tanie pozbywanie soli kuchennej i bydlęcej, oraz odpadków soli, co wszystko jest bezwarunkowo możebnem, wypełniono nareszcie zarówno usilne, jak dotychczas bezskuteczne prośby tak rolników, jak i biednej ludności, a zwłaszcza robotników.

W tym samym kierunku poseł Hagenhofer wzywa rząd, aby z rządem węgierskim porozumiał się celem dostarczania soli po tanich cenach.

Rezolucya ta dotyczy bezpośrednio interesów naszego kraju i obejmuje jego najgorętsze życzenia i najistotniejsze potrzeby. Sprawa ta była także przedmiotem rozpraw w naszym Sejmie i usilnych starań naszego Wydziału krajowego. To też trudno nadziwić się, że wniosek powyższy nie wyszedł z Koła polskiego i nie był uczynionym przez żadnego z naszych posłów. Czy Koło polskie mniema, że zezwalając na to, aby je co chwila ubiegano, wzmacnia swoje stanowisko w kraju i w Wiedniu?

Potrzeba zmiany ordynacyi wyborczej ujawnia się coraz bardziej we wnioskach poselskich. Na dzisiejszem posiedzeniu p. Fürnkranz przedkłada projekt zmiany tej ustawy, a posłowie Gessmann, Jax i Troll wnoszą, aby ordynacyę wyborczą do Rady państwa zmienić w następujących kierunkach: 1) aby w kuryi gmin wiejskich zaprowadzono wybory bezpośrednie z pominięciem prawyborów, 2) aby każda gmina, politycznie zaliczona do kuryi wiejskiej, była miejscem wyboru, 3) aby prawo wyborcze nie było ograniczone do wyborców, opłacających 5 złr. podatków, ale aby rozszerzono je na wszystkich pełnoletnich obywateli, którzy w ogóle opłacają podatki bezpośrednie i których od prawa wyboru i wybieralności nie wyklucza §. 20 obecnej ordynacyi wyborczej.

Są to z kolei 3 i 4 wniosek dotyczący tego przedmiotu, a wniosek p. Gessmana zgadza się z wnioskami poprzednio przez Młodoczechów i klub lewicy wniesionemi w żądaniu bezpośrednich wyborów. Jeżeli wnioski te nie będą w komisyach ubite milczeniem, lecz przyjdą na porządek dzienny rozpraw pełnej Izby, wywołają niewątpliwie nader ożywioną polityczną dyskusyę, a stronnictwa będą musiały bronić swojego stanowiska. Polityka milczenia, jaką chciał zainaugurować hr. Taaffe, okazuje się zatem coraz bardziej niedościgniętem marzeniem.

Oprócz powyższych wniosków p. Posch wnosi o zmianę ustawy z 9 sierpnia 1854 w tym kierunku, aby kapitały małoletnich mogły być lokowane w kasach oszczędności bez ograniczenia dziś istniejącego, że tylko sumy do 500 złr. w tych kasach umieszczać można. Poseł Peschka wnosi rezolucyę wzywającą rząd, aby poczynił zarządzenia potrzebne celem ochrony uprawy lnu przed zupełnym upadkiem. Wreszcie p. Habermann wnosi o utworzenie fizyczno-technicznej stacyi doświadczalnej.

Na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia były naturalnie znowu same pierwsze czytania różnych wniosków. Pierwszym z kolei był wniosek p. Trojana, uznany na poprzedniem posiedzeniu za nagły, a żądający pomocy dla okolic w Czechach, które w marcu br. dotknięte zostały klęską powodzi. Wniosek ten przekazano komisyi budżetowej. Wniosek p. Richtera o zniesienie zakazu sprowadzania amerykańskich szczepów winnych wywołał dłuższą dyskusyę, a Izba uchwaliła przekazać ten wniosek osobnej komisyi dla spraw uprawy wina, która składać się ma z 24 członków. Natomiast pierwsze czytanie wniosku p. dra Kindermana o zniżenie cła na kawę i naftę usunięto z porządku dziennego.

Komisyi przemysłowej przekazano wniosek pp. Schlesingera i Garnhafta o zarządzenia celem przeszkodzenia rozwijaniu się dymu z kominów fabrycznych, a komisyi dla uprawy wina przekazano wniosek posła Marcheta o zniesienie ustawy z 15 czerwca 1890 i o udzielenie zapomóg i ulg z powodu szkód, wyrządzonych przez filokserę. Przy pierwszem czytaniu wniosku p. Kokoschinegg o zniżenie stopy procentów zwłoki od zaległości w podatkach bezpośrednich p. Kozłowski rewindykuje zasługę tego wniosku Kołu polskiemu, które w ubiegłej sesyi uczyniło podobny wniosek. W końcu poseł Hajek motywuje w pierwszem czytaniu wniosek swój o zmianę ustawy przemysłowej, co się tyczy przepisów o spoczynku niedzielnym. Prezydent zapowiada najbliższe posiedzenie na poniedziałek.

Przegląd polityczny.

Kraków, 25 kwietnia.

Tajemnicza ręka nie przestaje rozrzucać odezw w sprawie obchodu trzeciego maja w Warszawie, a pomysły, w tych odezwach wyrażone, jeśli z jednej strony zbyt są płytkie, aby do poważniejszych obaw dawać mogły powód, to równocześnie drażnią i niepokoją umysły ludności polskiej pod zaborem rosyjskim.

Dziennik Poznański zamieszcza w ostatnim numerze jedną z takich odezw, z datą Warszawską, której ustęp główny brzmi, jak następuje:

„Wzywamy Was, Rodacy stolicy, do dania wyrazu tej żałobie wielką, a poważną manifestacyą. Niech w dniu trzeciego maja, który przypada na niedzielę, nikt w Warszawie nie opuszcza domu swego. W gronie rodziny i domowników rozpamiętujmy ważność rocznicy i uprzytomniajmy sobie smutne położenie nasze.

„Niech wrogowie nasi, którzy chcą w Warszawie nowe cerkwie stawiać i teatr rosyjski wprowadzać, policzą się w dniu tym na ulicach żałobnego miasta i przekonają się, jak małą część ludności stanowić mogą.

„Nie słuchajcie podszeptu wrogów, którzy w własnym swoim interesie do innych szkodliwych dla narodu manifestacyj namawiają“.

Przeciw samej myśli, aby dzień trzeciego maja spędzić w domu, w kółku rodzinnem, niceby mieć nie można; owszem, uchroniłoby to ludność od możliwych zajść.

Zastanawia tylko zwrot końcowy, przepowiadający „chwilę stanowczą“, a oburza podpis: „Komitet narodowy“. Gdzie, kto śmie podpisywać odezwy w imieniu „komitetu narodowego“, o którym nikt nic nie wie i wiedzieć nie chce? Sądzimy, że samowańcze podpisy tego rodzaju na nikogo oddziałać nie powinny.

Najfatalniejszem jest w całej tej sprawie, że rząd rosyjski nie pozwala w niej zabrać głosu prasie warszawskiej, — która jednem odezwaniem się mogłaby inny jej zwrot nadać. Postępowanie takie rządu rosyjskiego niczem usprawiedliwić się nie da, a wytłomaczone być może jedynie źle ukrywanem zadowoleniem, że gotów się wyłonić powód do nowych zamachów i prześladowań ludności polskiej.

Atoli dojrzałości i rozwadze ludności tej, która tak ciężką przeszła szkołę życia, zaufać możemy, że dzień trzeciego maja przejdzie spokojnie i bez smutnych niespodzianek.

Z Austro-Węgier.

Posiedzenie komisyi adresowej odroczono z powodu wyjazdu hr. Taaffego do chorej siostry na wtorek. Na posiedzeniu tem ma Plener wnieść odrębny projekt adresu. Lewica ma jednak zamiar głosować za projektem p. Bilińskiego, jeżeli to będzie dla niej możebnem. W tym wypadku projekt Plenera nie wszedłby pod obrady pełnej Izby. Również Młodoczesi mają wnieść w komisyi osobny projekt, który, jak donosi *Morawska Orlice*, ma być bardziej umiarkowanym i jedynie dosadniej akcentować równouprawnienie i autonomię krajów. Tymczasem odbywają się bezustannie rokowania, aby doprowadzić do jednomyślności w sprawie adresowej. Według doniesienia *Wn. Allg. Ztg.* rozprawa adresowa w pełnej Izbie ma się rozpocząć już 8 maja.

Między członkami Izby panów odbywają się również liczne konferencye w sprawie adresowej. Projekt adresu, jaki wypracował referent komisyi Izby panów hr. Falkenhayn, ma według pogłosek krążących w kołach parlamentarnych zagrażać jednomyślności, jaka panowała pierwotnie w komisyi adresowej. Komisya ta miała dziś odbyć posiedzenie, jednak prawdopodobnie z powodu wyjazdu hr. Taaffego posiedzenie będzie odroczonem. Dotychczas nie mamy jednak o tem wiadomości.

Klub zjednoczonej lewicy niemieckiej podzielił się na siedem sekcyj, celem przygotowywania i omawiania spraw, które mają być przedmiotem obrad Izby. Członkom klubu pozostawiono swobodę w wyborze sekcyi, do której mają należeć. Sekcye te są: 1) dla spraw rolniczych; 2) dla przemysłu i spraw socyalnych; 3) dla sprawiedliwości i administracyi; 4) dla szkolnictwa; 5) dla reformy finansów i podatków; 6) dla polityki cłowej i handlowej i 7) dla dróg żelaznych i komunikacyi. Wszystkie sekcye już się ukonstytuowały i rozpoczęły swoje czynności. Organizacya taka może wyjść na korzyść nietylko samemu stronnictwu, ale także wpłynąć korzystnie na tok prac parlamentarnych i ich wydatność.

Z Niemiec. Ustawa gminna. Ustawa przemysłowa. Wybór ks. Bismarka. Zmowy robotników.

Izba poselska Sejmu pruskiego uchwaliła ustawę gminną w głosowaniu imiennem 327 głosami przeciw 23. Taki wynik nie był oczekiwany, bo opozycya przeciw ustawie była wytrwałą do ostatka. Kilka poprawek, postawionych przez konserwatystów, upadło, przeto można było przypuszczać, że konserwatyści, a przynajmniej znaczna część ich głosować będzie przeciw ustawie. Stronnictwo środkowe jako całość zachowywało się obojętnie; niektórzy członkowie byli za ustawą, inni byli przeciw niej; — dosadne krytyki organu ks. Bismarka *Hamb. Nachr.* dodawały otuchy konserwatystom do wytrwania w opozycyi; — ostatecznie rząd odniósł zwycięztwo i przeprowadził ustawę olbrzymią większością, chociaż z kilku zmianami, a więc nie zupełnie tak, jak zamierzał.

W parlamencie niemieckim paragraf ustawy przemysłowej, który naznacza surowe kary za przymuszanie do zmowy robotników, upadł 142 głosami przeciw 78. Przeciw paragrafowi głosowali narodowo liberalni konserwatyści.

Ściślejszy wybór w okręgu Geestemuende wypadnie prawdopodobnie pomyślnie dla ks. Bismarka, bo welfiści oświadczają się za nim, a socyaliści postanowili nie wytężać się w agitacyi za swoim kandydatem i przeciw Bismarkowi.

W nadreńsko-westfalskich okręgach górniczych zmowy robotników w kopalniach węgla przybierają z dnia na dzień coraz szersze rozmiary. Dotąd, według obliczenia niektórych dzienników, zaprzestało pracować około 6000 robotników, a ponieważ liczba robotników dochodzi do 130.000, przeto objaw ten nie jest bardzo groźny. Czy się dalej wzmoże i czy się stanie powszechnem, to zależy od uchwały kongresu robotników, zwołanego do Bochum na niedzielę. Jeżeli uchwały będą pokojowe, wówczas zmowy ustaną, — ale zdaje się, że uchwały, jakie zapadną, doleją oliwy do ognia, bo obecnie żywioły socyalistyczne mają przewagę, jednak nie wykluczona jest ewentualność, że przyjdzie do zatargu między dwoma prądami.

Kronika.

Kraków, 25 kwietnia.

Przewiezienie zwłok ś. p. Heleny księżniczki Sanguszkównej na dworzec kolejowy, odbyło się dziś przed południem. Po nabożeństwie w rzęsiście oświetlonym kościele OO. Reformatów trumnę ze zwłokami złożono na karawan, zaś liczne wieńce, jakiemi zarzucony był katafalk, niesiono przed konduktem. Tuż za trumną postępowała rodzina zmarłej z marszałkiem krajowym księciem Eustachym Sanguszką, — przy członkach rodziny delegowani na pogrzeb członkowie Wydziału krajowego, oraz kilku urzędników Wydziału. Tłumy publiczności ze wszystkich sfer naszego miasta towarzyszyły żałobnemu orszakowi, a wśród obecnych było wiele osób, przybyłych z prowincyi i stron dalszych kraju. Deputacya włościan z dóbr zmarłej księżniczki niosła wspaniały wieniec; przybyli także z wieńcem dzierżawcy z Tarnowskiego. Orszak, poprzedzony plutonem straży ogniowej ochotniczej, postępował ulicą św. Marka, Sławkowską, Basztową i Lubicz. Złożenie zwłok zmarłej do grobów rodzinnych w Tarnowie odbędzie się jutro w niedzielę.

O mandat na posła do Rady państwa z okręgu Jarosław-Cieszanów, w miejsce ks. Jerzego Czartoryskiego, powołanego do Izby panów, ubiegać się ma — jak donosi *N. Fr. Presse* — książę Julian Puzyna.

Komisya przemysłowo-lekarska przy Towarzystwie lekarskiem krakowskiem ogłasza w *Przeglądzie lekarskim*, że w bieżącym sezonie kąpielowym praktykować będą w Zdrojowiskach i Uzdrowiskach polskich następujący lekarze: Busk. Drowie Dobrzański, Dymnicki, Grabowski, Majkowski i Sulimirski. Ciechocinek. Drowie Lubowski, Lewestam, Mieczkowski, Ruppertz, Pajewski, Stockmann, Tannenbaum. Druskienniki. Drowie Bujakowski, Szepietowski. Grodzisk (zakład wodol.). Dr. Bojasiński. Jaworze (zakład wodol.). Dr. Kowalski. Iwonicz. Drowie Dembicki (lekarz zakł.), Gross, Kaden. Krynica. Drowie Kopff (lek. zakł.). Ebers (kier. zakł. hydr.), Aschkenazy, Blatteis, Lorentski, prof. Mars, Skórczewski. Krzeszowice. Dr. Dura (lek. zakł.). Lubień. Dr. Rieger (lek. zakł.). Morszyn. Dr. Medwey. Nałęczów. Drowie Chmielewski (dyrektor zakładu), konsultanci sezonowi Nussbaum, Chełchowski, Doliński. Nowe Miasto. Drowie Bieliński, Niedzielski, Pawiński. Rabka. Drowie Głuchowski (lek. zakł.), Piątkiewicz, Porembowicz. Rymanów. Drowie Dukiet, Krzyszkowski. Stawinek. Dr. Olechnowicz. Sławuta. Właściciel zakładu dr. Przesmycki, kierownik dr. Dobrzycki. Solec. Drowie Daniewski, Piaszczyński. Swoszowice. Dr. Skrzyński. Szczawnica. Drowie Śeiborowski (lek. zakł.), Doskowski, Gluziński, Hammerschlag, Kołaczkowski, Kruszyński, Nieszkowski, Zaremba. Truskawiec. Drowie Plech (lek. zakł.), Dekański. Zakopane. Drowie Chwistek (lek. klim.), Chramiec, Piasecki. Żegiestów. Dr. Zgórski (lek. zakł.). Wysowa. Dr. Natter.

Wydział Czytelni starozakonnej młodzieży handlowej w Krakowie powziął na ostatniem swem posiedzeniu jednomyślną uchwałę urządzenia uroczystego wieczoru ku uczczeniu wiekopomnej konstytucyi 3-go maja z wstępem bezpłatnym dla szerszych kół ludności żydowskiej. Następnie uchwalił wydział zaprosić wszystkich członków Stowarzyszenia do wzięcia gremialnego udziału w nabożeństwie uroczystem, które się odbędzie dnia 3 maja b. r. o godzinie 3 po południu w synagodze postępowych izraelitów w Krakowie.

Ustne egzamina dojrzałości w szkołach średnich w Galicyi rozpoczną się w bieżącym roku:

W gimnazyach: w Brodach dnia 17 lipca, w Brzeżanach 27 czerwca, w Drohobyczu 23 czerwca, w Jaśle 3 czerwca, w Kołomyi 16 czerwca, św. Anny w Krakowie 22 czerwca, św. Jacka w Krakowie 25 maja, Sobieskiego w Krakowie 4 czerwca, akademickiem we Lwowie 1 czerwca, II we Lwowie 18 czerwca, Franciszka Józefa we Lwowie 8 czerwca, IV we Lwowie 12 czerwca, w Nowym Sączu 4 lipca, w Przemyślu 16 lipca, w Rzeszowie 25 maja, w Samborze 8 czerwca, w Sanoku 10 czerwca, w Stanisławowie 4 lipca, w Stryju 17 czerwca, w Tarnopolu 9 lipca, w Tarnowie 27 czerwca, w Wadowicach 10 lipca, w Złoczowie 13 lipca.

W szkołach realnych: w Krakowie dnia 25 czerwca, we Lwowie 15 czerwca, w Stanisławowie 8 czerwca.

Intermezzo z głośnej dzisiaj opery „Cavalleria Rusticana“, skomponowanej przez Pietro Mascagni, odegra jutro podczas wystawy wieczornej w Sukiennicach orkiestra 13 pułku.

Z teatru. Jutro w niedzielę przedstawiony będzie „Thermidor“ po raz siódmy. „Małżeństwo Olimpii“ powtórzonem zostanie we wtorek. W środę i piątek odbędą się dwa humorystyczne wieczorki Gustawa Fiszera. We czwartek debiutować ma młodziutka Krakowianka, znana już z estrady panna Flachówna, w komedyi Feuilleta p. t. „Montjoye“.

Stypendya. Kuratorya fundacyi p. p. dra Jana Towarnickiego nadała następujące stypendya uczniom szkół publicznych:

Stypendya familijne: Eust. Mysakowi, uczniowi II klasy szkoły ćwiczeń we Lwowie 150 złr.; Józ. Towarnickiemu, uczniowi I klasy szkoły im. Elżbiety we Lwowie 150 złr.; Stef. Lenińskiemu, uczniowi I klasy szkoły ludowej w Jaśle 150 złr.; Stan. Towarnickiemu, uczniowi konserwatoryum muz. we Lwowie 200 złr.

Stypendya niefamilijne: Maryanowi Wyrwińskiemu, uczniowi VI klasy gimnaz. w Rzeszowie 150 złr.; K. Sołtysikowi, uczn. VI kl. gim. w Rzeszowie 150 złr.; Waler. Deissenbergowi, uczn. II kl. gimn. w Rzeszowie 150 złr.; Stan. Marynowskiemu, uczn. III roku kraj. szkoły lasowej we Lwowie 150 złr.; Wład. Rutkowskiemu, uczniowi VII klasy szkoły realnej w Krakowie 150 złr. Wszystkie powyższe stypendya nadane zostały począwszy od roku szk. 1890/91.

Następnie wakujące stypendyum, począwszy od II półrocza roku szk. 1890/91, przyznała kuratorya stypendyum 150 złr. Alojz. Bojdeckiemu, uczniowi II klasy gimn. w Rzeszowie. Na wniosek kuratoryi przyznał Wydział kraj. jednorazowe wsparcia z tej fundacyi, z rubryki na cele dobroczynne i naukowe, następującym uczniom: Tad. Dzierzyńskiemu, uczn. I klasy gimn. w Chyrowie 20 złr.; Stan. Bielańskiemu, uczniowi III kl. gimn. w Samborze 20 złr.; Czesł. Iwanickiemu, uczniowi IV klasy szkoły lud. w Samborze 20 złr.; Wład. Koszackiemu, uczniowi II kl. szkoły lud. w Przemyślu 20 złr.; Mar. Linhardtowi, uczniowi VII kl. gimn. w Rzeszowie 20 złr.; Stan. Breyerowi, uczniowi VII kl. gimn. w Rzeszowie 20 złr.; Ign. Steinowi, uczniowi V kl. gimn. w Rzeszowie 20 złr.; Józ. Serwie, uczniowi II roku szkoły wet. we Lwowie 20 złr.; Piotr. Bukowskiemu, sł. II r. medycyny w Krakowie 30 złr.; Wład. Wasungowi, sł. I r. wydz. filoz. w Krakowie 30 złr.; Tad. Janelli, uczn. V kl. realnej we Lwowie 50 złr.; Janowi Moskwie, słuch. IV roku praw we Lwowie 30 złr. Z fundacyi im. Stupnickich i Jankowskich nadał Wydział krajowy stypendyum o rocznych 300 złr. Zdzisławowi Skowrońskiemu, uczniowi III roku wydziału med. w Krakowie.

Wychodźtwo. Dzisiaj zatrzymano dwóch wychodźców do Ameryki z powiatu liskiego; jednego dla braku paszportu i dostatecznych funduszów na drogę, drugiego za przekroczenie ustawy wojskowej.

Z Podgórza piszą do nas: W dniu 23 b. m. byliśmy świadkami niezwykłej uroczystości. W gustownie udekorowanej przez inżyniera p. St. Serkowskiego sali gminnej odbyło się wręczenie p. Wojciechowi Bednarskiemu, w dniu jego 25-letniej rocznicy kierownictwa szkołą w Podgórzu, dekretu ministra oświaty, nadającego mu tytuł dyrektora, którego to tytułu dotychczas w Galicyi żaden z kierowników szkół ludowych nie posiada. W imieniu władz szkolnych przemawiał p. inspektor Spis; ks. kan. Sescheń w imieniu duchowieństwa; burmistrz p. Adamski w imieniu Rady miejskiej, podnosząc także zasługi jubilata jako radnego; dalej p. Prysak, prezes Towarzystwa Zaliczkowego w Podgórzu, imieniem tegoż Towarzystwa, podnosząc zasługi jubilata jako założyciela; a w końcu p. Stępień w imieniu nauczycielstwa, przyczem wręczył mu od Podgórzan adres z podpisami i mały upominek. Uroczystość zakończyła się trzechkrotnym okrzykiem na cześć cesarza, poczem zgromadzeni udali się w gościnne progi jubilata.

Z Gorlic donoszą nam, iż w środę, jako w wigilię imienin powszechnie szanowanego burmistrza miasta p. Wojciecha Biechońskiego, deputacya, złożona z najpoważniejszych przedstawicieli mieszczaństwa, poprzedzona strażą ogniową ochotniczą i muzyką, z pochodniami i transparentem *ad hoc* przygotowanym, obszedłszy rynek i ulice, przybyła przed mieszkanie solenizanta i tu wśród okrzyków i wiwatów zebranej tłumnie publiczności złożyła mu swoje gratulacye i wyraziła wdzięczność za znaną gorliwość jego i zasługi w zajmowaniu się sprawami miasta.

Z Nowego Sącza piszą do nas: Po kilkumiesięcznej przerwie odbyło się w sali tutejszego Towarzystwa kasynowego w sobotę 18 b. m. przedstawienie amatorskie, uwieńczone świetnym rezultatem. Rozpoczęła je „Moja córeczka“, komedya w 1 akcie E. Labiche, w przekładzie Walewskiego. Dobra gra amatorów, między którymi na szczególną wzmiankę zasługują pani K. w roli Blanki i pan L. w roli Trebncharda, sprawiła to, że sztuczka pełna humorystycznych scen podobała się ogólnie. Koroną tego bardzo przyjemnego wieczoru była jednak „Lizka i Frycek“, jednoaktówka ze śpiewami Offenbacha, odegrany przez panią R. i pana P. Gra amatorów, nie pozostawiająca nic do życzenia, oraz piosnki, odśpiewane przez panią R. nadzwyczaj milutkim głosikiem, o którego zaletach już nieraz mieliśmy sposobność się przekonać, a nadto bardzo dobrze odśpiewany duet, były powodem, że wśród przeciągłych oklasków, jakiemi amatorów obdarzono, posypały się na scenę bukieciki fiołków. Duet wraz z towarzyszącym mu tańcem zmuszeni byli pani R. i pan P. powtórzyć na ogólne żądanie. Kierownictwo teatru amatorskiego, spoczywające w rękach pp. dra Ch. i dra M., oraz amatorzy nie szczędzą pracy, aby członkom kasyna uprzyjemnić niejedną chwilę, zwłaszcza w czasie, w którym o inne przyjemności w mieście naszem tak bardzo trudno. Po przedstawieniu odbyła się zabawa tańcująca, trwająca do godziny 4 nad ranem. Bawiono się w blisko 30 par bardzo ochoczo, przypominając sobie dawno już ubiegły a tak przyjemnie bardzo spędzony tegoroczny karnawał.

Towarzystwo im. St. Staszica we Lwowie donosi: „Książkę pamiątkową „O Sejmie czteroletnim“ przez profesora i posła dra Augusta Sokołowskiego, zamówiła kolonia polska w Wiedniu w liczbie 150 egzemplarzy; dr. Karol Wągrowski w Czortkowie 13 egz; Antoni Theisen z Londynu 8 egz. — Stronnictwo wsteczników czyni różne zabiegi, aby książka, o której mowa, nie powstrzymała pracy około zgaszenia ducha narodowego. Zainteresowanie już dzisiaj jest wielkie, dowodem księgarnie, które liczne i znaczne czynią zamówienia“.

Teatr letni we Lwowie. Roboty około postawienia teatru letniego we Lwowie, w „rondzie“ na Szkarpach, obok pałacu arcybiskupiego, już się rozpoczęły. Na placu budowy ruch w całej pełni. Według wypracowanych przez budowniczego p. Krocha planów, amfiteatr obliczony jest na pomieszczenie 900 widzów, a składać się będzie z parteru, lóż parterowych, tudzież balkonu I piętra i lóż balkonowych. Obok budynku teatralnego stanie osobny budynek dla pomieszczenia restauracyi. Roboty postępują szybko i energicznie; spodziewać się więc można, iż z końcem maja teatr letni wykończony zostanie, a z początkiem czerwca rozpoczną się przedstawienia.

Primadonna w klasztorze. Blanka Donadio, znana i u nas z występów gościnnych śpiewaczka, wstąpiła do klasztoru PP. Sakramentek w Bolonii. Po odbyciu nowicyatu primadonna ma zamiar przywdziać habit zakonny na zawsze.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała Leokadyę Matowską stałą nauczycielką w Andrychowie.

Składki. Dla wdowy po urzędniku bez emerytury złożył Dr. z Pełkini 1 złr.

Repertoar teatru krakowskiego.

W niedzielę 26 kwietnia: Po raz siódmy „Thermidor“, dramat w 4 aktach Wiktoryna Sardou, tłómaczyła Helena Marflewicz, muzykę zastosował H. Jarecki.

We wtorek 28 kwietnia: „Małżeństwo Olimpii“ (*Mariage d'Olympe*), komedya w 3 aktach Emila Augiera, przekład Zygmunta Sarneckiego.

We środę 29 kwietnia: Wieczór humorystyczny Gustawa Fiszera. Program nowy.

We czwartek 30 kwietnia: „Motjoye“, komedya w 5 aktach Oktawiusza Feuilleta. Pierwszy występ panny Flachównej, Krakowianki.

W piątek 1 maja: Wieczór humorystyczny Gustawa Fiszera.

Koncert kwartetu Hellmesbergera.

Dzięki godnej uznania inicyatywie Towarzystwa muzycznego doczekał się muzykalny Kraków u schyłku sezonu prawdziwej biesiady artystycznej: usłyszeliśmy po raz pierwszy słynny kwartet Hellmesbergera, rywalizujący dziś z powodzeniem z rozgłośnym w całej Europie kwartetem florenckim.

Kwartet smyczkowy, w dziedzinie muzyki rzecz najszacowniejsza, zaliczać się będzie po wszystkie czasy do rodzajów jej najszlachetniejszych. Tak bowiem skończonej i pełnej harmonii tonów i ich barwy, tak jednolitej i zaokrąglonej całości, jaką daje kwartet smyczkowy, nie jest w stanie stworzyć żaden inny ensemble instrumentów. Jeżeli zaś w zwykłych warunkach kwartetowi smyczkowemu takie oddajemy honory, cóż powiedzieć o kwartecie, w którym każdy z wykonawców jest skończonym wirtuozem, w którym każdy z nich zastępowaną przez siebie partyę wykonywa nietylko z największą starannością o dokładność w szczegółach, ale nadto wlewa w nią cały zasób artyzmu. Że w tych warunkach zbiorowe te usiłowania, kierowane wytwornem poczuciem muzykalnem jednego, w ostatecznym rezultacie muszą dać arcydzieło wykonania, nie trudno zrozumieć.

Takie arcydzieła daje kwartet Hellmesbergera. Od czasu śmierci swego twórcy różne przechodził on koleje. Zmieniali się członkowie, ale tradycya podtrzymywała zawsze jego istnienie. Dziś w nowym swoim składzie, w którym pp. Józef i Ferdynand Hellmesbergerowie, godni spadkobiercy talentu i tradycyj ojca, objęli dwie najważniejsze partye, przedstawia się on znowu w całym blasku dawnej świetności. Wykonany wczoraj program składał się z trzech utworów, w których przeważnie reprezentowaną była muzyka klasyczna.

Zdarzyło nam się niejednokrotnie słyszeć piękny kwartet Haydna, t. zw. cesarski, nigdy wszelako nie odnieśliśmy tak podniosłego wrażenia, jak po wczorajszem jego wykonaniu. Od pierwszego pociągnięcia smyczka słuchacz czuje się porwanym pełnią i czystością tonów, ich zdumiewającą harmonią. W przepysznym tym ensemblu słychać każdą nutę oddaną z zadziwiającą czystością; nie uroniono tu ani jednej pauzy, ani najdrobniejszego znaczku muzycznego tekstem wskazanego; dzięki czemu wszystkie piękności dzieła występują w wykonaniu w całym blasku. Beethovena kwartet smyczkowy op. 59 F dur, jedno z najpiękniejszych dzieł mistrza, będących uosobieniem klasyczności, a zarazem indywidualności swego twórcy, było ostatnim wyrazem artyzmu w wykonaniu.

Każdy ustęp miał tu piętno myśli i najsubtelniejszego jej oddania. Przez instrumenta wykonawców śpiewał sam Beethoven, pogodnego humoru pełen w allegro, lekko żartobliwy w prześlicznem scherzando, rozpłakany w poważnem, pełnem majestatycznej powagi adagio i znów wracający do równowagi ducha w skupionem allegro. Kto chciał poznać Beethovena, jego myśl i geniusz, jego styl i indywidualność, nie mógł po temu znaleźć sposobności, jak wysłuchawszy tego kwartetu.

Ostatnim punktem programu był piękny kwartet Volkmanna op. 35 E moll. Volkmann jest przedstawicielem nowożytnego romantyzmu w muzyce, ale jeszcze połową stylu tkwi we wzorach klasycznych. To zespolenie uwydatniły wytworne wykonanie, dając nam skończoną próbę dzieła, stojącego na przełomie dwóch epok twórczości. Z brzmieniem ostatnich akordów finale, które zgodnością harmonii sprawiały złudzenie tonów organowych, ucichło ostatnie echo tych prześlicznych dźwięków, które niezatartem wrażeniem zapisały się w pamięci każdego słuchacza.

W. Pr.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne

— Wydawnictwa jubileuszowe. Wśród licznych wydawnictw, z których z dniem każdym coraz to nowe pojawia się czy to na półkach księgarskich, czy też wśród publiczności, zasługuje na uwagę wydana przez p. Apolinarego Stokowskiego, prezesa lwowskiego komitetu, tabela, zawierająca streszczenie wszystkich ustaw konstytucyi 3 maja roku 1791. Wydanie jest pełne i bardzo ozdobne, w środku wielkiemi literami widnieje napis: „Cześć Twórcom konstytucyi trzeciego maja 1791 i jej obrońcom. Na pamiątkę uroczystego obchodu w setną rocznicę jej ogłoszenia — wdzięczna potomność. Dnia 3 maja 1891 roku." Tabela ta nadaje się szczególnie do rozpowszechnienia w dniu święta narodowego. Forma jej i ozdobne wydanie kwalifikują ją do zawieszenia czy przybicia na ścianie — to też znaleźć się ona powinna w każdym domu, w każdej chacie wieśniaczej i przypominać obecnemu i przyszłym pokoleniom pamięć przodków, tak bardzo ojczyźnie zasłużonych, tak bardzo, tak gorąco ją miłujących. Cena niezwykle przystępna, bo zaledwie 10 ct. wynosi.

W Krakowie drukiem W. Korneckiego opuściła prasę broszura, wierszem napisana, p. t. „Miecz ducha, ukuty w kuźni Budzisława Jednowolskiego w Nowej wsi narodowej na obronę ojczyzny i wiary".

Pod tytułem „Dzień 3 maja 1791 r." wyszła z druku w drukarni Związkowej w Krakowie, nakładem Spółki wydawniczej polskiej, książka, napisana po raz pierwszy i jedyny przed stu laty, napisana przez księdza Franciszka Siarczyńskiego, który na Sejmie konstytucyjnym spisywał mowy posłów dla króla. Książka jest rzeczywiście bardzo interesująca, zawiera bowiem opis wszystkich momentów uroczystego dnia ogłoszenia konstytucyi, oraz szereg mów sejmowych, w całej osnowie powtórzonych z pierwszego wydania bez zmian. Okładkę zdobi wierna podobizna karty tytułowej pierwszego wydania książki. Cała ustawa rządowa czyli konstytucya umieszczoną została w tekście. Cena książki 75 ct.

— „Pamiątka stuletniego obchodu konstytucyi 3 maja". Pod tym tytułem wydało krakowskie Towarzystwo imienia Kościuszki żywot Tadeusza Kościuszki, napisany przez Eustachego Śmiałowskiego, a nagrodzony na konkursie, rozpisanym przez to Towarzystwo.

Niewielka ta książeczka zasługuje na dokładniejszą ocenę, której jej nie poskąpimy. Na razie możemy tylko gorąco polecić to wydawnictwo, zwłaszcza dla ludu i klas średnich.

Cena książeczki, zdobionej nadto udatnym portretem Kościuszki, wynosi tylko 10 centów; zamówienia przyjmuje drukarnia W. Korneckiego w Krakowie.

— Z Towarzystwa historycznego we Lwowie. Prof. dr. A. Semkowicz przedłożył na posiedzeniu kwietniowem rzecz p. t. „Testament Henryka IV i zapis Gryfiny".

Henryk IV wydał dzień przed śmiercią (23 czerwca 1290) rozporządzenie niezrozumiałe ani dla polskich, ani dla niemieckich historyków. Pierwsi nie mogą pojąć, co spowodowało zniemczonego księcia do zapisania ziemi krakowskiej i sandomierskiej Przemysławowi ks. wielkopolsk., drudzy zaś uważają ten dokument jako akt abdykacyi Piastów śląskich z ziem polskich i przypuszczają, że Henryk wtedy był nieprzytomny, albo obałamucony przez otaczających go dygnitarzy. Prelegent dowodzi, że testamentem tym chciał Henryk utorować drogę myśli wypielęgnowanej, a w części nawet wykonanej przez Henryka Brodatego i dążył do zjednoczenia dzielnic polskich ze Śląskiem, a nie oderwania go od Polski. Ostatnia wola Henryka świadczy wprawdzie o zmianie tego księcia, ale dokonała się ona nie na łożu śmiertelnem, lecz trzy lata wcześniej, kiedy Henryk odstąpił Przemysławowi ziemię wieluńską, a Przemysław wyjednał u Leszka mianowanie Henryka następcą jego w ks. krakowskiem i sandomierskiem. Jako książę na trzech księstwach starał się Henryk o wydanie monarchii i o koronę królewską w Stolicy Apostolskiej. Ale śmierć przeszkodziła urzeczywistnieniu tego zamiaru. Na łożu więc śmiertelnem postanowił utorować stryjecznemu bratu Henrykowi głogowskiemu drogę do połączenia Polski ze Śląskiem, Henryk głogowski bowiem, najbliższy krewny Przemysława, był prawnym jego następcą. Myśl, tkwiąca w testamencie Henryka IV, nie została wykonana, albowiem sam Przemysław odstąpił Wacławowi, królowi czeskiemu, prawa swe do ziemi krakowskiej i sandomierskiej.

Mylnem jest, jakoby Wacław był księciem elekcyjnym, lub że zajął kraje polskie na mocy donacyi Gryfiny. Wiadomość o zapisie Gryfiny powstała w ten sposób, że kronikarz czeski Pulkawa słyszał coś o dokumencie Leszka (nie wiadomo czy autentycznym, czy sfałszowanym), nadającym księstwo sądeckie Gryfinie, a nie znając kraju polskiego, a tem mniej nie wiedząc o istnieniu księstwa sądeckiego, podał w swej kronice mylną wiadomość o zapisie księstwa krakowskiego na rzecz Gryfiny, coby było pogwałceniem prawa, nie dopuszczającego wdowy do sukcesyi w królestwach po zmarłym mężu. Że Gryfina wykazała się przed Wacławem aktem, który ją uprawniał do zamieszkania w klasztorze sądeckim i wykonywania praw książęcych, przysługujących dotychczas tylko Kindze, dowodzi fakt, że występuje ona w klasztorze jako *ducissa Sandesensis*, równocześnie z zajęciem księstwa krakowskiego przez Wacława. Osadzenie wdowy po Leszku na księstwie sądeckiem było bezprawiem, prostem wdzierstwem, albowiem księstwo to nie było zwykłą darowizną uczynioną przez Bolesława Wstydliwego na rzecz Kingi, ale stanowiło zabezpieczenie olbrzymiej sumy posagowej, ofiarowanej przez Kingę na obronę kraju w czasie napadów tatarskich, a tem samem stanowiło nieograniczoną jej własność.

W dyskusyi zabierali głos dr. Papée, prof. dr. Balzer, który wyjaśnił prawa dziedziczenia w wieku XIII, i prof. dr. Wojciechowski, który podniósł wielką wartość pracy prelegenta dla naszej historyi.

Dział ekonomiczny.

Państwowa Rada kolejowa, która w tych dniach była zwołana głównie do naradzenia się nad projektowaną taryfą na kolejach skarbowych i przez skarb administrowanych, ukończyła już swoją pracę. Według sprawozdania w dziennikach wiedeńskich klub obrachunkowy do nowej taryfy towarowej przyjęto według wniosku komitetu. Wniosek delegatów galicyjskich o zastosowaniu taryfy wyjątkowej do węgli, odstąpiono rządowi do zbadania. Życzenia co do uproszczenia obliczania należytości manipulacyjnych i w sprawie odpowiedniego unormowania stopy w taryfie opłat za mąkę i zboże, polecono rządowi do uwzględnienia.

Nowe postępowanie reekspedycyjne przyjęto do zatwierdzającej wiadomości. Wyrażono ubolewanie, że Wiedeń korzyści tego postępowania nie doznaje o tyle, o ile koleje prywatne postępowania tego akceptować nie chcą. Odnośna rezolucya, tudzież rezolucya przeciw przyjęciu nowej taryfy kolei państwowych przez koleje prywatne zostały uchwalone. Ulepszenia pod względem połączeń pociągów na linii Wiedeń-Londyn, przyjęto do zatwierdzającej wiadomości. Wnioski o zniesienie taks od pakunków podróżnych, tudzież o zniżenie taryfy osobowej, odstąpiono rządowi do wzięcia pod rozwagę. Co do powiększenia parków kolejowych, postanowiono, że odbywać się ono winno tylko proporcyonalnie, w miarę zwiększającego się ruchu. Zapewniono dalej, że zarządzone w roku zeszłym środki w celu zaradzenia brakowi wagonów, ponowione zostaną.

Cenzorowie filii austro-węgierskiego banku w Tarnowie. Dyrekcya austro-węgierskiego banku w Wiedniu zamianowała cenzorami filii banku w Tarnowie, w miejsce zmarłego Jakóba Fraenkla p. Jakóba Zins, na resztujący czas urzędowania swego poprzednika do końca 1892 r., zaś wskutek pomnożenia kolegium cenzorów z 13 na 14 na nowo systemizowane miejsce p. Adolfa Vayhingera na lat 3 tj. do końca 1893 r.

Dyrekcya poczt ogłasza: Z dniem 1 maja br. wejdzie w życie nowy urząd pocztowy w Osieku koło Oświęcima (powiat Biała) ze zwykłym zakresem czynności i będzie połączony z urzędem pocztowym w Oświęcimie na dworcu za pomocą dziennie jednorazowej poczty pieszej. Okręg doręczeń urzędu pocztowego w Osieku koło Oświęcima stanowić będą miejscowości: Osiek, Karolin, Głownik, Włosien i obszar dworski Osiek Górka. Od dnia 1 maja br. nosić będzie istniejący już urząd pocztowy w Osieku (starostwo Jasło) nazwę „Osiek koło Żmigroda".

Z dniem 1 maja br. wejdzie w życie na stacyi kolejowej Hrebenów (powiat Stryjski) urząd pocztowy ze zwykłym zakresem działania, który funkcyonować będzie corocznie w czasie od 1 maja do 30 września. Okręg doręczeń tego nowego urzędu pocztowego stanowić będzie tylko miejscowość Hrebenów. Rzeczony urząd pocztowy otrzyma połączenie za pomocą pociągów, kursujących między Stryjem a Ławocznem.

W sprawie organizacyi bractw górniczych. (*Gorlice*, 21 kwietnia). Zebrani na dniu dzisiejszym w Gorlicach, pod przewodnictwem p. A. Gorayskiego, prezesa krajowego Towarzystwa naftowego i przy współudziale starszego komisarza górniczego p. A. Gerzabka w Jaśle, właściciele, względnie pełnomocnicy kopalń ropy okręgu górniczego jasielskiego:

1) oświadczyli się w zasadzie za organizowaniem okręgowych kas brackich, tj. w granicach okręgów górniczych, a nie krajowych;

2) wybrali komisyę, złożoną z pp. W. Biechońskiego, dr. St. Olszewskiego, A. Trzecieskiego i J. Lenieckiego, jako zastępcę, która wspólnie z delegatami okręgów drohobyckiego i stanisławowskiego opracuje dla kopalń ropy i wosku ziemnego w Galicyi na podstawie ministeryalnego wzoru jednolity statut i przy pomocy fachowej osoby obliczy wysokość wpłacać się mających premij do kasy prowizyjnej;

3) uchwalili, aby na pokrycie kosztów organizacyi bractw górniczych kopalnie składały na ręce członka komisyi i sekretarza Towarzystwa naftowego dra St. Olszewskiego w Gorlicach 2 ct. od 1 złr., wypłaconego za kwiecień zarobku robotników i urzędników, a 1 ct. od 1 złr. zarobku z następnych miesięcy aż do rzeczywistego zaprowadzenia bractw górniczych. Po zamknięciu rachunków zostanie nadwyżka wedle wysokości wpłaconych wkładek rozdzieloną i zwróconą. Członek komisyi dr. St. Olszewski winien o tej uchwale natychmiast uwiadomić wszystkich właścicieli, względnie pełnomocników kopalń ropy.

4) Upoważnili prezydyum Towarzystwa naftowego do podpisania uchwał niniejszego zgromadzenia protokolarnie w dwóch egzemplarzach, z których jeden zostanie oddany do przechowania c. k. urzędowi górniczemu w Jaśle, a drugi Towarzystwu naftowemu do dyspozycyi wybranych członków komisyi.

Zaraza pyskowa i racicowa. Namiestnictwo galic. zawiadamia, iż z powodu wygaśnięcia zarazy pyskowej i racicowej w Tuchowie pow. tarnowskiego, zezwala na ładowanie i wyładowanie zwierząt racicowych na stacyi kolei państwowej w Tuchowie.

Z powodu świąt żydowskich „Pascha" nie było dnia 24 bm. targu na zboże.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krakowskiego)

Kraków, dnia 25 kwietnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	740·5 mm	741·5 mm	742·8 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+4°,0	+4°,0	+7°,6
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	NNW 1	NNW 1	NNE 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	87%	85%	50%
Stan nieba = pog., 10 zup. pochm.	10	10	10

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy własne „Nowej Reformy".)

Wiedeń, 25 kwietnia. Koło polskie obraduje od godziny 10 rano nad adresem do tronu. Wywiązała się bardzo długa i ożywiona rozprawa, która prawdopodobnie skończy się dopiero na jutrzejszem posiedzeniu. Przebieg dyskusyi uchwalono zatrzymać w tajemnicy.

Przedmiotem rozprawy był projekt adresu, wypracowany przez Bilińskiego. O projekcie tym niektórzy z posłów wyrażają się bardzo korzystnie. Projekt jest parafrazą mowy tronowej; nadto położono w nim nacisk silny na zasadę autonomii.

Przyjęcie tego projektu przez Koło polskie, z paru małemi zmianami, jest zapewnione.

Wiedeń, 25 kwietnia. Koło polskie naradza się bez przerwy nad projektem adresu, wypracowanym przez p. Bilińskiego. Z projektu wykreślono ustęp o religii. O ugodzie czesko-niemieckiej zawiera projekt zaledwie słabe uznanie i krótką wzmiankę.

Wiedeń, 25 kwietnia. Wykreślenie ustępu w kwestyi religijnej znaczy, że projekt adresowy zawiera ustęp o „rozwoju obyczajowym".

Stadnicki żądał określenia „obyczajowy i religijny rozwój." Nad tem wywiązała się przewlekła rozprawa; wreszcie poprawka Stadnickiego została odrzucona.

Posiedzenie Koła trwa dalej.

(Telegramy Biura korespondencyjnego.)

Śmierć Moltkego.

Berlin, 25 kwietnia. Wczoraj wieczorem o godzinie ¾10 umarł nagle na udar serca hrabia Moltke. Popołudniu był jeszcze obecnym na posiedzeniu parlamentu niemieckiego.

(Helmut Karol Bernard hrabia Moltke, przez długie lata szef sztabu generalnego, właściwy organizator armii niemieckiej, urodził się 26 października 1800 roku w Parchim, w księstwie meklembursko-szweryńskiem z ojca Wiktora, duńskiego generała i matki Henryki Paschen. W 12 roku życia został oddany do szkoły kadeckiej w Kopenhadze i jako kadet rozpoczął służbę wojskową. W dziesięć lat później przeszedł do armii pruskiej; tutaj odznaczył się niezwykłemi zdolnościami, wkrótce otrzymał stopień oficera, a w roku 1832 został powołany do generalnego sztabu. Później podróżował po Turcyi i z kilku oficerami pruskimi wstąpił do armii tureckiej, aby ją zreorganizować na sposób europejski. Tu miał udział w wojnie r. 1839 między Turcyą a Egiptem. O wrażeniach i spostrzeżeniach zebranych w owym czasie napisał i ogłosił kilka dzieł większej wartości.

W roku 1839 powrócił do Niemiec i wstąpił znowu do sztabu generalnego, w roku 1848 został naczelnikiem jednego oddziału wielkiego sztabu, a w roku 1858 szefem sztabu całej armii. On opracował plan kampanii duńskiej i był szefem sztabu armii walczącej. Strategiczne zdolności jego uwydatniły się szczególnie w wojnie 1866 roku przeciw Austryi. Doświadczenia nabyte naprowadziły go na różne zmiany w organizacyi armii i w planie mobilizacyi, które szybko przeprowadzono, przewidując bliską wojnę z Francyą. Szybkie zgromadzenie, ustawienie i poruszenie armii w roku 1870 wywołało powszechny podziw. Zwycięskie przeprowadzenie całej kampanii francuskiej jest głównie Moltkiego zasługą. Do końca życia cesarza Wilhelma I był szefem wielkiego sztabu. Równocześnie zajmował się gorliwie sprawami politycznemi i zabierał nieraz głos jako członek Izby panów w sejmie pruskim, lub jako poseł w parlamencie niemieckim. Dzieł jego treści wojennej, cenionych bardzo wysoko, jest wcale poważna liczba. Z jego szkoły wyszli wszyscy teraźniejsi generałowie niemieccy i autorowie dzieł wojskowych. Armia niemiecka, zorganizowana według jego planu, stała się wzorem dla armij innych krajów. *Przyp. Red.*)

Berlin, 25 kwietnia. Moltke umarł w pokoju jadalnym. Zjadł przedtem z wielkim apetytem wieczerzę.

Cała generalicya zebrała się dzisiaj rano w gmachu generalnego sztabu.

Wiedeń, 25 kwietnia Cesarz bezzwłocznie po otrzymaniu od cesarza niemieckiego telegraficznej wiadomości o śmierci Moltkiego wysłał jeneralnego adjutanta Paara do ambasady niemieckiej, aby w jego imieniu wyraził jak najserdeczniejszą kondolencyę z powodu bolesnego wypadku.

Wiedeń, 25 kwietnia. Na dzisiejszej paradzie wiosennej załogi wiedeńskiej w obecności cesarza na Szmelcu byli także obecni arcyksiążęta: Karol Ludwik, Ferdynand, Albrecht, Wilhelm, Albrecht Salvator, minister spraw zagranicznych, minister wojny, szef sztabu jeneralnego, ambasador niemiecki i wiele arcyksiężniczek. Następnie cesarz ze świtą przejechał po przed front czterech oddziałów wojska, poczem nastąpiła defilada, która trwała około godziny.

Cesarza publiczność przyjmowała z entuzyazmem. Pomiędzy widzami na podwyższonem miejscu znajdowała się żona ambasadora niemieckiego.

Essen, 25 kwietnia. Na zgromadzeniu delegatów 27 cechów robotniczych w Essen uchwalono nie zastosować się do postanowień, powziętych w niedzielę w Bochum, lecz rozpocząć bezrobocie 25 kwietnia.

Londyn, 25 kwietnia. W miejsce zmarłego konserwatywnego deputowanego w okręgu wyborczym Whitehaven wybrany został ponownie kandydat konserwatywny.

Rzym, 25 kwietnia. *Popolo Romano* donosi, że z dotychczas przeprowadzonego śledztwa w Massauah pokazuje się, że sprawcami odkrytych nadużyć są jedynie Livraghi i Cagnassi.

Rzym, 25 kwietnia. Na wczorajszem posiedzeniu rady gminnej prezydent miasta wśród gorących oznak jednomyślności ze strony zgromadzonych uwielbiał śmiałe zachowanie się króla na miejscu nieszczęsnego wybuchu prochowni, pochwalił także straż pożarną i żołnierzy.

Szkodę, jaką gmina miejska ponosi, obliczają na blisko pół miliona.

Ambasador niemiecki ofiarował dwanaście łóżek z pościelą dla biedniejszych ofiar wypadku.

Rzym, 25 kwietnia. Dzisiaj w nocy zaalarmowano mieszkańców miasta, że po za bramą Pancrazio położony fort Bravetta pali się. Wkrótce jednak przekonano się, że alarm był bezpodstawny.

Ranni we wczorajszej katastrofie, a znajdujący się w szpitalu, w tych liczbie kapitan Spaccamela, mają się wszyscy lepiej.

Bukareszt, 25 kwietnia. Ostateczny wynik wyborów wykazuje 103 posłów ze stronnictwa rządowego, a 40 z opozycyi; o 40 mandatów odbędą się wybory ściślejsze.

Przedwczoraj umarł nagle agitator stronnictwa liberalnego, według twierdzenia w stronnictwie liberalnem, skutkiem pokaleczenia, jakiego nabawił się we wtorek w zatargu wyborczym. Liberalni ogłosili podburzające odezwy, nad gmachem klubu liberalnego wywiesili żałobną chorągiew, ubrali balkon czarnem suknem z napisem, w którym agentom rządowym zarzucają zamordowanie ich agenta. Atoli to usiłowanie, nie mające należytej podstawy, a skierowane do wywołania oburzenia, nie odniosło skutku. Oględziny lekarzy, między którymi było dwóch ze stronnictwa liberalnego, okazały, że przyczyna śmierci nie pochodziła z zewnątrz, bo jest nią apopleksya. Komitet stronnictwa liberalnego będzie mieć proces o podburzanie.

Kursa telegraficzne.
Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 26 kwietnia 1891 roku.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	92	65
Zjednoczony dług w srebrze	92	70
Austryacka renta złota	110	85
5% austryacka renta (marcowa)	101	80
Akcye banku austro-węgierskiego	992	—
Akcye kredytowe	300	—
Londyn	116	65
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	25
Dukaty austryackie	5	50
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	57	15

Odpowiedzialny Redaktor: *Dr. Adam Asnyk.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Kraków, dnia 25/4.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Ruble papierowe . . . . za 100 rubli	137 25	138 25
Marki niemieckie . . . . za 100 mar.	56 70	57 60
20-to frankówka złota	9 16	9 26
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	103	105 —
4½% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	98 2[illegible]	99 25
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 25	106 25
4% galicyjski fundusz propinacyjny	92 75	93 25
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	98 50	99 25
5% Obligi komunalne „ „ . I Emis.	100 50	101 50
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	95 —	96 —
4% „ „ „ „ „ II Em.	94 75	95 75
4½% „ „ „ „	99 80	100 25
5% „ „ Banku hip. z prem. 10%	108 50	109 50
5% „ „ „ „ swr. za 40 lat	100 80	101 50
4½% „ „ „ „	98 20	98 80
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	99 50	100 50
4% „ likwidac. „ „ „ „ 100	97 50	98 50

Lwów, dnia 24/4.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	307 —	310 —
5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100	100 60	101 30
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	98 70	99 40
4½% „ Tow. kred. ziem. za złr. 100	99 85	100 55
4% „ „ „ okr. 56 złr. 100	95 80	96 —
5% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	104 75	105 45
4% galicyjski fundusz propinacyjny	93 25	93 95
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	100 90	101 60
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	98 50	99 20

Warszawa, dnia 24/4.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	101 50	— —
4% Listy likwidacyjne . . za rubli 100	97 80	— —
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „ 100	102 —	— —
5% „ „ „ II Em. „ „ 100	101 50	— —
5% „ „ „ III Em. „ „ 100	101 —	— —
5% „ „ „ IV Em. „ „ 100	100 60	— —

Wiedeń, dnia 24/4.
Obligi długu państwa
(bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Renta austr. papier. . . za złr. 100	92 85	93 05
5% „ „ srebrna . . za złr. 100	92 70	92 90
4% „ „ złota . . . za złr. 100	110 80	111 —
5% „ „ papier. nowa za złr. 100	101 80	102 —
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. . . za 100	133 75	134 25
5% „ z r. 1860 na 500 złr. . . za 100	139 50	140 —
„ z r. 1860 na 100 złr. . . za 100	148 —	149 —
„ z r. 1864 bez % całe . . za 100	181 —	182 —
Obligacye korony węgierskiej.		
4% Renta złota . . . . . za złr. 100	— —	— —
5% Renta papierowa . . . za złr. 100	101 35	101 55
Pożyczka prem. węg. po 100 zł. „ „ 100	137 75	138 —
4% Losy Cisańskie (Theis-Reg.) „ „ 100	129 50	130 —
Obligacye indemnizacyjne.		
4% galicyjski fundusz propinacyjny . .	93 50	94 —
5% Obl. ind. Galicyi . . . za 100 m. k.	105 —	105 40
4% Obl. ind. Węgier . . . za 100 złr.	92 20	92 80

Listy zastawne.

	płacą	żądają
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. za złr. 100	109 —	109 50
4½% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 52 złr. 100	100 —	100 50
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	98 75	99 25
5% Bank kraj. obl. komunalne za złr. 100	101 —	101 50
4½% Banku austro-węgiersk. za złr. 100	101 40	102 40
4% Banku austro-węgierskiego za złr. 100	99 70	100 10
4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100	113 55	114 15

Losy.

	płacą	żądają
Budapest. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	7 —	7 20
Kredytowe austr. . . na 100 złr. w. a.	188 —	188 75
Krakowskie . . . . na 20 złr. w. a.	22 50	23 —
Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a.	18 80	19 2[illegible]
Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a.	12 20	12 60
Rudolfa . . . . na 10 złr. w. a.	20 50	21 50
Stanisławowskie . . . na 20 złr. w. a.	26 75	27 75

Akcye bankowe i kolejowe.

Ostatnia dywid.		płacą	żądają
6·—	Anglobank . . . . . . na 200 złr.	160 90	161 40
5·—	Bankverein Wiener . . na 100 złr.	113 50	114 50
13·—	Kredyt. dla handlu i przem. na 160 złr.	300 50	301 25
18·—	Kreditbank węg. allgem. na 200 złr.	344 —	344 50
21·—	Galic. Bank hipoteczny na 200 złr.	— —	— —
30·—	Laenderbank . . . . na 200 złr.	218 75	219 25
39·80	Austro-węgierski . . . na 600 złr.	990 —	993 —
12·—	Unionbank . . . . . . na 100 złr.	237 50	238 —
117·25	Ferdynanda Północn. . na 1050 złr.	2840 —	2850 —
7·35	Karola Ludwika . . . na 210 złr.	213 25	213 75
13·40	Lwowsko-Czerniow. . . na 200 złr.	245 25	246 25

C. k. austryackie koleje państwowe.
WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY
ważny od 1 października 1890 r.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

Godz.	Pociąg	Kierunek
6·15 rano	(poc. mięszany Nr. 7) z Krakowa (k. K. L.)	do Oświęcima, Wiednia.
6·35	(poc. miesz. Nr. 354) z Podgórza - Płaszowa	
6·50	(poc. miesz. Nr. 354) z Podgórza - Bonarki	
9·— rano	(poc. miesz. Nr. 2433) z Krakowa (k. Półn.)	do Żywca, Zwardonia, Bielska, Wiednia, N. Sącza, Orłowa, Chyrowa, Stryja.
9·37	(poc. osobow. Nr. 312) z Podgórza - Płaszowa	
9·59	(poc. osobow. Nr. 312) z Podgórza - Bonarki	
2·05 popoł.	(poc. miesz. Nr. 2435) z Krakowa (k. Półn.)	do Oświęcima, Wiednia.
2·44	(poc. miesz. Nr. 356) z Podgórza - Płaszowa	
3·01	(poc. miesz. Nr. 356) z Podgórza - Bonarki	
6·55 wiecz.	(poc. miesz. Nr. 2431) z Krakowa (k. Półn.)	do Żywca, Now. Sącza, Chyrowa, Stryja.
7·32	(poc. osobow. Nr. 318) z Podgórza - Płaszowa	
7·55	(poc. osobow. Nr. 318) z Podgórza - Bonarki	

Przyjazd do Krakowa (Podgórza):

Godz.	Pociąg	Kierunek
5·42 rano	(poc. osobow. Nr. 317) do Podgórza - Bonarki	ze Stryja, Chyrowa, Now. Sącza.
5·56	(poc. osobow. Nr. 317) do Podgórza-Płaszowa	
6·20	(poc. miesz. Nr. 2432) do Krakowa (k. Półn.)	
6·02	(poc. osobow. Nr. 6) do Krakowa (k. K. L.)	
10·19 rano	(poc. miesz. Nr. 353) do Podgórza - Bonarki	z Wiednia, Oświęcima, Żywca.
10·35	(poc. miesz. Nr. 353) do Podgórza-Płaszowa	
11·00	(poc. miesz. Nr. 2434) do Krakowa (k. Półn.)	
3·47 popoł.	(poc. osobow. Nr. 311) do Podgórza - Bonarki	z Zwardonia, Bielska, Żywca, Stryja, Chyrowa, Orłowa, Now. Sącza.
4·03	(poc. osobow. Nr. 311) do Podgórza-Płaszowa	
4·13	(poc. miesz. Nr. 2438) do Krakowa (k. Półn.)	
8·47 wiecz.	(poc. miesz. Nr. 357) do Podgórza - Bonarki	z Oświęcima.
9·06	(poc. miesz. Nr. 357) do Podgórza-Płaszowa	
9·38	(poc. pospiesz. Nr. 2) do Krakowa (k. K. L.)	

Odjazd z Tarnowa
4.46 rano (pociąg mięszany Nr. 454) do Orłowa, Suchy, Żywca.
9.54 „ (pociąg osobowy Nr. 420) do Chyrowa, Stryja.
2·39 popoł. (pociąg osobowy Nr. 418) do Orłowa, Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja.

Przyjazd do Tarnowa:
12·15 w nocy (poc. mięszany Nr. 455) ze Stryja, Chyrowa.
11·12 przedpoł. (poc. osobowy Nr. 413) z Orłowa, N. Sącza, Stryja, Chyrowa.
7·40 wieczór (pociąg osobowy Nr. 419) z Orłowa, Żywca, Stryja, Chyrowa.

Czas podany jest według zegaru pocztowego.
Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 5 cent. we wszystkich stacyach c. k. austr. kolei państwowych lub u konduktorów. 305 66 0

L. K. ch. 1017.

Obwieszczenie.

Na zasadzie uchwały Zarządu miejskiej kasy dla chorych z d. II kwietnia b. r., a po myśli § 29 statutu dla kasy, Zarząd kasy ogłasza niniejszem:

Walne Zgromadzenie
Delegatów Robotników i Reprezent. Pracodawców

które się odbędzie

w dniu 26 kwietnia b. r. tj. w niedzielę o godz. 9 z rana w sali obrad Rady miejskiej

(Magistrat II piętro, wejście od strony ulicy Grodzkiej).

Porządek dzienny:

1. Odczytanie protokółu z Walnego Zgromadzenia z dnia 27 kwietnia 1890 r.
2. **Sprawozdanie Wydziału Nadzorczego z czynności kasy za rok 1890 i wnioski co do udzielenia Zarządowi kasy absolutoryum.**
3. **Wybór Zarządu kasy na przeciąg lat dwóch,** a mianowicie:
   a) 6 członków z grona Delegatów robotników,
   b) 3 członków z grona Reprezentantów pracodawców.
4. **Wybór Wydziału Nadzorczego kasy na przeciąg jednego roku** a mianowicie:
   a) 4 członków przez Delegatów robotników,
   c) 2 członków przez Reprezentantów pracodawców.
5. **Wybór członków Sądu polubownego na przeciąg jednego roku** a mianowicie:
   a) 3 członków przez Delegatów robotników,
   b) 3 członków przez Reprezentantów pracodawców.
6. **Walne Zgromadzenie uchwali zmianę zarobku dziennego par. 5 Statutu kasy.**
7. **Wnioski Reprezentantów pracodawców i Delegatów robotników.**

Po dokonanych wyborach nastąpi ukonstytuowanie się Zarządu, Wydziału nadzorczego i Sądu polubownego kasy chorych, które to organa obejmą natychmiast swe czynności urzędowe.

Zarząd kasy zaprasza niniejszem wybranych według poszczególnych grup przemysłowych **PP. Delegatów robotników i PP. Reprezentantów pracodawców** do wzięcia udziału w Walnem Zgromadzeniu kasy chorych w dniu powyż oznaczonym.

Każdy z PP. Delegatów i Reprezentantów przy wejściu do sali obrad (sala obrad Rady miejskiej) winien okazać kartę legitymacyjną upoważniającą go do wzięcia udziału w obradach Walnego Zgromadzenia w roku 1891 i 1892.

Po karty legitymacyjne, o ileby wybranym w roku bieżącym Delegatom i Reprezentantom do dnia 24 b. m. doręczone nie zostały, należy się zgłosić w dniu 25 b. m. do biura kasy (ulica Bracka l. 5) 1026 2 2

Zarząd miejski kasy dla chorych.

Kraków, dnia 16 kwietnia 1891 roku.

Prezes

J. Friedlein.

Podziękowanie.

Rozrzewniające współczucie i serdeczny współudział, jakich przy pogrzebie zwłok ś. p. **Doktora Komara** najszersza publiczność tak tutejsza, jakoteż i okoliczna dała niezbite dowody, kładą na nas obowiązek złożyć Wam Przyjaciele i Znajomi i Życzliwi, wszystkim bez różnicy stanu i wyznania, podziękowanie temi krótkiemi a szczeremi słowy: „Boże zapłać" Wam, strzegąc od podobnego nieszczęścia.

Anna z Eminowiczów Komarowa, wdowa wraz z sierotką.

M. Komar i J. Eminowicz, ojcowie.

1069 1

Pilzno, dnia 23 kwietnia 1891 roku.

Dnia 24 maja 1891 r. odbędzie się

ZWYCZAJNE

WALNE ZGROMADZENIE

Członków Towarzystwa Zaliczkowego w Bochni

Stowarzyszenia zarejestr. z nieogran. poręką

na które wszystkich P. T. Członków tegoż Stowarzyszenia niniejszem zaprasza się.

Porządek dzienny.

1. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności i rachunków za czas od 1 stycznia do 31 grudnia 1890 roku.
2. Sprawozdanie Komisyi rewizyjnej i wniosek o udzielenie Dyrekcyi absolutoryum z czynności i rachunków za rok 1890.
3. Wniosek Rady zawiadowczej w sprawie rozdziału zysku.
4. Wybór Komisyi rewizyjnej na rok 1891 (§ 48 stat. l. h.).

Rada zawiadowcza Towarzystwa zaliczkowego w Bochni.

Stowarzyszenie zarejestr. z nieogr. poręką. 1035 1 2

Wydział krajowy, L. 14.080.

Ogłoszenie konkursu.

Z początkiem roku szkolnego 1891/92 nadane będą **dwa miejsca funduszowe w c. k. wojskowych zakładach wychowawczych.**

Warunki przyjęcia ogłasza się równocześnie w „Gazecie Lwowskiej" i za pośrednictwem zakładów naukowych wyższych, średnich i niższych.

Termin do wnoszenia podań do Wydziału krajowego upływa **z dniem 20 maja 1891 r.**

Z Wydziału krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wiel. Ks. Krakowskiem.

Lwów, dnia 17 kwietnia 1891 roku. 1067 1 3

L. 15. 041.

Ogłoszenie konkursu.

Z początkiem roku szkolnego 1891/92 nadane będą **trzy bezpłatne miejsca funduszowe w c. k. zakładach wojskowych** z fundacyi pod nazwą **„Cesarza Franciszka Józefa I. jubileuszowa fundacya"** Warunki przyjęcia ogłasza się również w „Gazecie Lwowskiej" i za pośrednictwem wszystkich zakładów naukowych wyższych i średnich.

Termin do wnoszenia podań do Wydziału krajowego upływa **z dniem 20 maja 1891 roku.**

Z Wydziału krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wiel. Ks. Krakowskiem.

We Lwowie, dnia 17 kwietnia 1891 roku.

1066 1 3 *Grott.*

Nakładem księgarni

Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie

wyszła z druku książka p. t.

Dzień 3 Maja 1791 r.

Książka ta jest najdokładniejszem i najobszerniejszem opowiadaniem współczesnem o dniu 3-go Maja. Obejmuje ona wszystkie chwile tego dnia, jak po sobie następowały, i **wszystkie mowy sejmowe w całej osnowie.** Wydał ją przed stu laty **ks. Fr. Siarczyński,** który na sejmie konstytucyjnym spisywał mowy posłów dla króla. Wydanie to drugie jest powtórzeniem bez żadnej zmiany pierwszego, **z wierną podobizną karty tytułowej,** oraz z dodatkiem autentycznego tekstu **Ustawy rządowej.** 1017 3 6

Dziełko to w 8ze obejmuje 187 str. — Cena 75 cnt.

Ogłoszenie.

Ktoby miał jaką wiadomość o życiu i miejscu pobytu lub też o niewątpliwej śmierci, czasie i miejscu zgonu **Józefa Bogdańskiego, męża śp. Maryanny Bogdańskiej, przekupki ze Zwierzyńca,** po której stosunkowo znaczny spadek pozostał, zechce o tem donieść do kancelaryi **Adwokata Dra Stanisława Ablamowicza w Krakowie,** Mały Rynek, L. 1, II. piętro. 1077 1 3

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.